OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once.............................................10c.
One inch once.............................................$2 00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page.............................$40.00; Second and third page.............$1.00; Fourth page..........................$6.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie...........$2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii.........$3

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden.................5c
Od cala.................................................$1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy............$20.00; na drugiej i trzeciej stronicy............$16.00; na czwartej stronicy............$15.00 }

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych się wynoszące cała druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów zapłaconych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

**No. 11.** Chicago, Illinois, Czwartek 16-go Marca, 1893 roku. **Rok 21.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

# PREMIE

— czyli —

# PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

## "GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1893 rok to jest do 1 Stycznia 1894 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą "Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1 Stycznia 1894 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, jak naprzykład "Zbiór Pieśni Nabożnych," które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii z tej ceny a resztę $1.25 przyślą w prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie po $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie książki tak własnego druku, jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu 1go rocznika „Tygodnika", a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85 c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten 1szy rocznik Tygodnika wysełamy Expresem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, 1szy rocznik z przesyłką uczynia $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo Vgo i VIgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

## Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Nowym abonentom wysela się Gazeta od No. 1-go.

**Premie wydawać się będzie tylko do 1-go kwietnia, 1893.**

---

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posela się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, ktorzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

**W. DYNIEWICZ,**

532 Noble Street, - Chicago, Ill.

# Telegramy Zagraniczne.

### Z WATYKANU.

**Rzym**, 9 marca. W rozmowie, jaką miał z niektórymi francuzkimi biskupami, którzy przybyli na uroczystości jubileuszowe, mówił papież, że krótko przed wyborami do parlamentu w Francyi, wyda okólnik do francuzkich biskupów, w którym udowodni potrzebę utworzenia w parlamencie partyi katolików sprzyjających rzeczypospolitej.

### ROSYA.

**Petersburg**, 10 marca. Ukaz cara rozporządza wydanie czteroprocentowej pożyczki w wysokości 100 milionów rubli. Pożyczka ma zostać wprowadzoną w życie przez sprzedaż „bonds'ów" przez carski bank, który ogłosił, że w przyszłości załatwi rachunki za kupno i sprzedaż zagranicznych wekslów i wystawianie wekslów na miejscowości zagraniczne.

**Berlin**, 12 marca. Z rosyjskich sprawozdań do konferencyi, która się odbywa w Dreźnie pod względem cholery, okazuje się, że zaraza ta wciąż jeszcze się sroży w południowych i południowo-zachodnich prowincyach Rosyi.

### AUSTRYA-WĘGRY.

**Wiedeń**, 9 marca. Wieś Lichtenwarth w dolnej Austryi została nawiedzona przez straszliwą burzę trwającą 15 godzin, przez który to czas wciąż gromy biły. Piorun uderzył w dwanaście domów, które spłonęły. Pięć osób zostało zabitych po ulicach przez piorun, a siedm utraciło życie w palących się budynkach. Wszystkie drzewa w całej okolicy zostały wykorzenione i mnóstwo bydła zaginęło.

— Cesarzowa Austryi postanowiła nie odwiedzić wystawy światowej w Chicago.

**Paryż**, 10 marca. „Figaro" donosi, że otrzymało ważne wiadomości z Pesztu. Austryacki cesarz Franciszek Józef chce podobno abdykować na korzyść jego brata arcyksięcia Karola Ludwika. Gdyby się to miało sprawdzić, to można by się spodziewać wielkich zmian w polityce europejskiej, gdyż Karol Ludwik sprzyja przymierzu z Rosyą.

### NIEMCY.

**Berlin**, 10 marca. Wydział sejmu niemieckiego, składający się z 28 członków, odrzucił dzisiaj paragraf wniosku wojskowego, na którego mocy siła wojska niemieckiego w czasie pokoju ma się składać z 492,068 ludzi, nie wliczając oficerów, ani też podoficerów.

**Berlin**, 11 marca. Cesarz i cesarzowa niemiecka udadzą się na srebrne wesele włoskiej pary królewskiej, które się odbędzie 22go lutego. Cesarz wstąpi po drodze do Drezna, zkąd mu będzie towarzyszył król saxoński.

Świat dyplomatyczny interesuje się mniej przyjęciem cesarza w Kwirynale, niż tem, co się będzie działo w Watykanie. Zapytanie pod względem spotkania się cesarza z papieżem odebrało bardzo chłodną odpowiedź od sekretarza stanu papieża, kardynała Rampolla. Kardynał daje wprawdzie do zrozumienia, że papież nie może nie przyjmować cesarza Wilhelma lecz wolałby, aby cesarz, gdyby chciał mówić o polityce, zwrócił się do sekretarza stanu papieża.

Książe biskup Wrocławia, kardynał Kopp, daremnie usiłował odwrócić papieża od jego stanowiska w obec francuzkiej rzeczypospolitej. Zażądał dymisyi kardynała Rampolla z jego teraźniejszego stanowiska i zamianowania Galimberti'ego lub innego trójprzymierzu sprzyjającego kardynała na jego miejsce. Papież nie chciał nic wiedzieć o propozycyi kardynała Koppa i pewnych innych ludzi, którzy są zniewoleni przez wpływ wysoko stojących osób się o to starać. Nie ma wątpliwości, że nie będzie się także troszczył o wpływ cesarza Wilhelma. Odwiedziny Wilhelma w Watykanie będą dla tego nieznaczącą ceremonią tylko.

— Liberalni członkowie sejmu zaczepiali dzisiaj przymierze papieża z Francyą, gdzie już dawno zostało zaprowadzone małżeństwo cywilne. Oświadczyli, że Watykan przestanie pobudzać lud przeciw rządowi, skoro Austrya wystąpi z trójprzymierza i pozostawi Włochy ich losowi. Liberali węgierscy zaś wyrażają swą ufność, że ludność, u której trójprzymierze jest popularnem, gdyż jest ochroną przeciw zaczepkom Rosyi, będzie popierała rząd przeciw klerykałom.

### FRANCYA.

**Paryż**, 8 marca. Proces przeciw Lessepsowi i innym o przekupstwo w łączności z wnioskiem co do Panama loteryi rozpoczął się dzisiaj w sądzie asyzów. Charles de Lesseps skompromitował znacznie byłych ministrów de Freycinet'a, Floqueta i Clemenceau'a.

**Paryż**, 9 marca. Telegram z Arad'u na Węgrzech donosi, że tam zastrzelił się Arton, zawikłany w Panama oszustwo.

— Były minister Baihaut, oskarżony o przekupstwo w Panama sprawie, przyznał się do winy. Mówił: „Wyznaję, że dałem się sprowadzić z drogi rzetelnej. Jestem winnym. Słowa moje wyrażają mój żal i moją troskę. Czuję, że dotychczas jeszcze nie wiem, jak mogłem tak nizko upaść. Proszę o przebaczenie moją ojczyznę, której honor i sławę może skaziłem.

— „Figaro", „Siecle" i „Socialiste" zostały skazane na grzywny za ogłoszenie tego, co Clemenceau i De Freycinet wyrzekli przed prokuratorem Franqueville'm w sprawie panamskiej.

**Paryż**, 10 marca. Na dzisiejszym terminie w sprawie Panama kanału Charles de Lesseps powtórzył swe oskarżenie przeciw exministrowi Floquet'owi, który zaprzeczał stanowczo. Powstał taki zgiełk pomiędzy słuchaczami, iż było potrzeba wydalić wszystkich nie mających styczności z procesem.

**Paryż**, 11 marca. Proces w Panama sprawie idzie swoją drogą a świadectwa ludzi zapozwanych wyjawiają coraz więcej osobistości zawikłanych w oszustwie.

### WIELKA BRYTANIA.

**Londyn**, 10 marca. Do lorda Salisbury przybyła liczna delegacya kupców, bankierów i właścicieli okrętów z Dublina i innych części Irlandyi, która mu doniosła, że nie tylko w hrabstwie Ulster, lecz i w innych okolicach Irlandyi istnieje przeciw „Home Rule" znaczna opozycya, gdyż interesy w ogóle ucierpiałyby bardzo, gdyby zaprowadzono odrębny rząd dla Irlandyi.

**Londyn**, 11 marca. Okazało się że unioniści z powodu „Home Rule" bill'a nie żartują i wywołają wojnę domową, lecz z drugiej strony stara się rząd wszystkiemi sposobami zapobiedz wybuchowi takiej wojny. Czasopismo „News Letter" donosi, że pewna firma w Ulster zamówiła 100 tysięcy karabinów systemu Martini. Rząd dowiedziawszy się o tem, zakazał wykonanie zamówienia.

### WŁOCHY.

**Rzym**, 8 marca. W mieszkaniu ministra spraw zagranicznych Brin'a, znaleziono wczoraj dwie bomby dynamitowe.

### CHINY.

**Peking**, 9 marca. Przeciw byłemu posłowi w Rosyi i Niemczech Houng-Tszunowi, teraźniejszemu członkowi rady spraw zagranicznych, została przez radę cenzorów wzniesiona skarga o zdradę i przekupstwo. Miał podobno sprzedać prawo Chin do niektórych części Pamiru, przenieść takowe na Rosyą i w ten sposób przyprawić Chiny o wielką stratę. Rada cenzorów żąda, aby został ukarany śmiercią.

### BRAZYLIA.

**Valparaiso**, 9 marca. Z Rio Grande do Sul donoszą, że rząd brazyliański ostatecznie postanowił uśmierzyć bunty podniesione w owej prowincyi przez podburzycieli.

Powstańcy doznali dotkliwych porażek pod San Borjes i w innych miejscowościach. Porażki te i niemożliwość dostania broni zdemoralizowały powstańców. Rewolucyonaryusze znajdują się w przykrem położeniu, gdyż i władze rzeczypospolitej Uruguay obstawiły granicę i odpędzają tych, którzy chcą przejść na terytoryum uruguayskie.

### ŚRODKOWA AMERYKA.

**Panama**, 8 marca. W Honduras dwie rewolucyjne armie są gotowemi rozstrzygnąć walkę o zwierzchnictwo w bitwie na otwartem polu. Dwaj współzawodnicy o prezydenturę są przygotowanymi do przywłaszczenia sobie rządu, do którego złożenia został przymuszony prawnie obrany urzędnik wykonawczy. Z Amapala, Honduras, co dopiero nadeszła wiadomość, że Vasquez, minister wojny, pod prezydentem Leira, jest przywódcą rewolucyi, która ma współzawodniczyć z tą, którą wywołał Policorps Bonilla w Choluteсaz. Jen. Vasquez zadał rządowi donośniejszy cios, niż Bonilla, chociaż ten rozpoczął rewolucyę przez świetne zwycięztwo pod Cholutecaz. Telegram z Santa Barbara donosi, że exprezydent Bogran postanowił popierać jen. Vasquez i wzmocnił już jego armię przez znaczny oddział Jest prawdopodobnem, że wojsko rzeczypospolitej Nicaragua pójdzie na pomoc Bonillowi, gdyby się okazało, że nie może podołać siłom Vasquez'a.

---

## Po zniżonej cenie.

Potrzebując jeszcze kilka tysięcy dolarów na dokończenie księgi „Żywoty Świętych Pańskich" — postanowiłem potrzebny kapitał zebrać ze sprzedaży

## po zniżonej cenie

z mego wielkiego zapasu książek do nabożeństwa, historycznych, powieściowych i wszelkich innych podanych w katalogu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Kto przyśle $1.00 | odbierze za | $1.50 | |
| " " | 2.00 | " | 3.00 |
| " " | 3.00 | " | 4.50 |
| " " | 4.00 | " | 6.00 |
| " " | 5.00 | " | 7.50 |
| " " | 6.00 | " | 9.00 |

i tak dalej.

Do tego przesyłkę sami opłacimy.

W obecnym czasie każdy jeden ma sposobność do nabycia tanio książek a osobliwie dla swych dzieci przystępujących do pierwszej Komunii św. Kto nie ma katalogu czyli spisu wszystkich książek, niech pisze a poślemy bezpłatnie.

W. DYNIEWICZ,

533 Noble Str., Chicago.

---

### Wybory.

Podczas wyborów, które się odbyły dnia 7go marca w stanie New York, oświadczyły się za republikanami miasta: Rochester, Newburgh, Elmira i Utica; za demokratami Poughkeepsie, Amsterdam, Niagara Falls i Troy.

## Druga inauguracya Grover'a Cleveland, jako prezydenta Stanów Zjednoczonych.

(Dokończenie.)

Silny mąż, który ufając żelaznemu swemu zdrowiu lubi szorstkie zajęcie życia i znajduje je w ciągłej twardej pracy, może być w siedzibie siły swego życia zagrożonym chorobą na którą nie zważa, a która go skazuje na nagły upadek. Nie może istnieć żadna o tem wątpliwość, że nasze najcudowniejsze zdobycze jako lud i olbrzymia siła naszego kraju wywołała niedbałość w obec owych praw, które kierują narodowem naszem zdrowiem, a przed któremi tak mało możemy ujść, jak życie ludzkie może uchodzić przed prawami Boga i natury.

Widocznie nie istnieje nic ważniejszego dla naszego wysokiego stanowiska jako naród i dla dobroczynnych celów naszego rządu, jak zdrowe, stałe pieniądze. Niebezpieczeństwo zmniejszenia ich wartości powinno być bodźcem do czynności dla najznakomitszych naszych mężów stanu; i niebezpieczeństwo zniżenia siły kupna myta płaconego za pracę powinno być najsilniejszym bodźcem dla przedsięwzięcia szybkich i stałych środków bezpieczeństwa.

W obec naszego chwilowego krytycznego położenia byłoby rozsądnem, gdybyśmy naszą ufność i naszą wiarę w naszą siłę narodową i nasze źródła zasobów połączyli z dobrowolnem uznaniem, że i one nam nie pozwalają, bezkarnie stawiać opór nieprzebłagalnym prawom finansów i handlu.

Zarazem powinniśmy przy naszych usiłowaniach porzucić różnice zdań, być wolnymi od intolerancyi i namiętności i nasze zdanie nie powinno się dać narnszyć przez zwodnicze frazesy, ani przez samolubne interesy. Jestem przekonany, że takie przybliżanie się do przedmiotu doprowadzi do rozsądnego i skutecznego prawodawnictwa, które utworzy ulgę. Tymczasem, o ile władza wykonawcza jest w stanie pomagać, nie zostanie odmówiona żadna z władz, jakiemi jest obdarzoną, jeżeli jej wykonanie będzie się zdawać potrzebnem dla utrzymania naszego narodowego kredytu, lub dla odparcia finansowego nieszczęścia.

Stoimy także przed innem, nie mniej groźnem niebezpieczeństwem, które jest ściśle spokrewnionem z nadmierną ufnością w wielkość naszego kraju, które nakłaniało do niezważania na reguły narodowego niebezpieczeństwa. Mówię o skłonności panującej pomiędzy ludem spodziewania się od czynności rządu szczegółowych i bezpośrednich osobistych korzyści. Opinia naszych wyborców, która niesprawiedliwość utrzymania ochrony cła dla ochrony cła potępiła, nakłada sługom ludu obowiązek zniszczenia zarodka podobnego zła, które się tworzy przez opiekuństwo rządu. Jest to zgubą republikańskich instytucyj i ciągłem niebezpieczeństwem dla naszego rządu ludowego. Ochrona cła zniża plan rządu, który utworzyli nasi ojcowie i go nam pozostawili jako przedmiot miłości i czci, do stopnia nizkiego rzemiosła. Psuje patryotyczne uczucie naszych rodaków i wabi ich do mizernego obliczenia brudnego zysku, jaki mogą otrzymać z ich rządowego utrzymania. Podkopuje wiarę w samego siebie naszego ludu i stawia na jego miejscu zależność od względów rządu. Przytłumia ducha prawdziwego amerykanizmu i wszystkie uszlachetniające cele amerykańskiego obywatelstwa. Lekcyi uwzględnienia przez rząd nie trzeba się uczyć, lecz uczyć się lepiej lekcyi, że podczas, gdy lud patryotycznie i chętnie ma popierać swój rząd, tegoż czynności nie rozciągają się na popieranie ludu. Przyjęcie takich zasad prowadzi do odrzucenia premii i subsydyi, które ciężą na pracy części naszych obywateli, aby popierać źle obmyślone lub suchotnicze przedsiębiorstwa, w których nie mają udziału. Doprowadza także do odrzucenia marnotrawczych wypłat pensyj, które przechodzą granicę wdzięcznego uznania usług patryotycznych, i nadużywania na zgubne cele chętnej i liberalnej skłonności pomagania tym, którzy przy obronie ich ojczyzny zostali pokaleczeni.

Każdy myślący Amerykanin musi być przekonanym o ważności tego, że uważanie jakichkolwiek usiłowań skromności i oszczędności za cnotę, której się później pozbyć możemy, musi być wstrzymanem. Tolerancya tego mniemania pociąga za sobą rozrzucanie pieniędzy publicznych przez wybranych sług ludu i popiera marnotrawstwo w domowem pożyciu naszych rodaków. Pod teraźniejszą formą rządu jest rozrzucanie pieniędzy publicznych zbrodnią przeciw obywatelom i pogarda oszczędności i skromności ze strony naszego ludu ujmuje naszemu narodowemu charakterowi moc i siłę. Jest to pojedyncze żądanie od honoru i od dobrego rządu, aby wydatki publiczne zostały jak najbardziej ograniczone i aby takowe czyniono tylko według reguł najściślejszej oszczędności; i jasnem jest także, że oszczędność pomiędzy ludnością jest najlepszą gwarancyą zadowalniającej i silnej obrony wolnych instytucyj.

Rozrzucaniu publicznych pieniędzy można po części zapobiedz przez to, że osadzenia urzędów, zamiast być nagrodą za usługi oddane partyi, wtenczas tylko mają nastąpić, jeżeli się można spodziewać za sumę płaconą urzędnikom odpowiedniej usługi. Aby to osiągnąć, aby nabyć dobrych sił roboczych, i oswobodzić politykę od demoralizującej idei uzyskania zdobyczy, znalazła reforma służby cywilnej miejsce w naszych prawach i publicznych instytucyach. Korzyść przez to więc osiągnięta i dalsze korzyści, których się można spodziewać, uprawniają reformę służby cywilnej do silnego poparcia i dodawania otuchy ze strony wszystkich tych, którym chodzi o dobrą administracyę, lub którzy chcą podnieść nasze polityczne zapatrywania i spodziewają się polepszenia naszych politycznych machinacyi.

Istnienie niezmiernych nagromadzeń równych przedsiębiorstw i połączenie interesów biznesowych, których celem jest ograniczenie produkcyi i ustanowienie cen, stoją w przeciwności do wolnego pola, które powinno być otwarte dla każdej niezależnej czynności. Prawna walka w interesie nie powinna przez przymusowe uznanie żądań ze strony takich stowarzyszeń, które mają potęgę do zniszczenia, być zniweczoną; nie mniej powinien lud utracić korzyści tanich cen, które zwyczajnie są wynikiem zdrowego współzawodnictwa.

Z tych przedsiębiorstw i stowarzyszeń powstają często spiski przeciw interesom ludu i są one w całym swym rozwoju nienaturalnemi i sprzeciwiają się amerykańskiemu uczuciu rzetelności. Aby im zapobiedz i przez władzę stanów Zjednoczonych położyć im kres, powinien rząd unii popierać naszych obywateli w ich usiłowaniach przeciw takiemu uciemiężeniu. Przywiązanie do zasad, na których polega nasz rząd, wymaga koniecznie, ażeby równość przed prawem, które za takową zaręcza, była przyznaną każdemu obywatelowi w wszystkich częściach kraju w sposób sprawiedliwy i w najlepszej wierze. W używaniu tego prawa następuje prawo obywatelskie, gdziekolwiek takowe można znaleźć i bez względu na rasę lub kolor opełuje takowe do amerykańskiej męzkości i rzetelności.

Nasze stósunki do Indyan w obrębie naszych granic nakładają nam obowiązki, z pod których nie możemy się wyzuć. Ludzkość i nasze dawniejsze obchodzenie się z nimi wymagają, abyśmy pobłażliwie z nimi postępowali i abyśmy w wszystkich sprawach rzetelnie bronili ich spraw i interesów. Powinny być czynione wszelkie usiłowania, aby ich zrobić przez wychowanie niezależnymi obywatelami, którzyby byli w stanie utrzymywać samych siebie. Tymczasem powinno ich się, ponieważ stoją pod opieką narodu, obronić przeciw chytrości intrygantów i przeciw wszelkim pokusom, któreby mogły wstrzymać ich cywilizacyą.

Lud Stanów Zjednoczonych postanowił, aby dzisiaj rząd został oddany partyi, która się zobowiązała zreformować taryfę. Przez to oświadczył się za sprawiedliwszym i równiejszym system upodatkowania związkowego, a zastępcy wybrani przez lud są tak przez ich obietnice, jako i przez rozkaz ich pana zobowiązani, poświęcić się tej służbie z wszystkich sił. Chociaż przy tem nie powinniśmy się wyrzec żadnej z naszych zasad, musimy zadanie nasze rozpocząć w sposób rozsądny i bez myśli o później. Misyą naszą nie jest karanie, lecz sprostowanie popełnionej niesprawiedliwości. Jeżeli przez to ulżymy ciężary noszone przez lud, i z drugiej strony uzyskamy korzyści, których za długo innym udzielano, to będzie to tylko koniecznem następstwem powrotu do praw i sprawiedliwości.

Jeżeli od upornych duchów żądamy, że mają się zastósować do nauki rzetelnego podziału skarbu, złożonego dla wszystkich obywateli bez wyjątku, to trzymamy się zasady, na której polegają wszystkie nasze wolne instytucye. Jeżeli usuwamy omamienia i fałszywe pojęcia, które zaślepiły naszych rodaków pod chytremi prawami taryfowemi przeciw stósunkom, to pokazujemy im tylko, o ile zostali oddaleni od ścieżki zadowolenia i dobrobytu. Jeżeli oświadczamy, że potrzeba podatków na cele rządowe, jest jedynem usprawiedliwieniem upodatkowania ludu, to ogłaszamy prawdę, która jest tak jasną, że zaprzeczenie jej zdaje się okazywać, do jakiego stopnia na siłę sądzenia miała wpływ znajomość przekręcania siły upodatkowania; i jeżeli dążymy do ustalenia na nowo zaufania do siebie samych, i biznesowego ducha przedsiębiorczego naszych obywateli, przez to, iż staramy przedstawić w podłem świetle poniżającą zależność od względów rządowych, to pobudza nas do tego dążność popierania i podniecania tych pierwiastków amerykańskiego charakteru, na których spoczywa wypełnienie nadziei amerykańskiego wykonania.

Żywe życzenie wypełniania zobowiązań podjętych przez moją partyę i troska o zupełne usprawiedliwienie zaufania położonego w nas ze strony ludu, przymusza mnie przypomnieć wszystkim moim współpracownikom, że zadanie nam stawione możemy załatwić tylko przez najrzetelniejsze i najzgodniejsze a nie samolubne usiłowania. Nawet gdyby nieprzezwyciężalne przeszkody i opór zapobiegały wykonaniu naszego zadania, zaledwie uzyskamy przebaczenie, i jeżeli będzie można udowodnić, że nieudanie się zostało spowodowanem przez błędy lub niedbałość z naszej strony, to możemy być pewnymi, że lud nasz szybko i z nieubłaganą surowością pociągnie nas do odpowiedzialności.

Znając dokładnie ciężką surowość oczekujących mnie obowiązków i znając zarazem dokładnie moją słabość, zwątpiłbym, gdyby było moim losem, abym bez pomocy miał ponosić oczekującą mnie odpowiedzialność. Wiedzą atoli, że rozsądni i ojczyznę kochający mężowie w moim gabinecie i jako zastępcy ludu w halach prawodawnictwa mi będą pomagali radą i czynem, nie zezwala mi powątpiewać, lecz z ufnością patrzeć w przyszłość.

Wzmacnia mnie także myśl, że ziomkowie moi są sprawiedliwymi i szlachetnie myślącymi, jako i nareszcie ufność, że nie potępią tych, którzy przez rzetelne poświęcanie się swej służbie okażą się godnymi i pobłażania i uznania. A zresztą, co znaczy więcej, jak wszystko, wiem iż istnieje wyższa istota, która kieruje losem ludu, a której życzliwość i łaska widocznie się udzielały ludowi amerykańskiemu, i że Wszechmocny się od nas nie odwróci, jeżeli pokornie będziemy prosili o jego pomoc.

Całą mowę miał Cleveland, jak już ośm lat temu uczynił pod gołem niebem. O szczęściu mógł mówić ten, który podczas walki żywiołów, ją zrozumiał. Mowa trwała 25 minut.

### Złożenie przysięgi urzędowej.

Przy końcu swej mowy zwrócił się Cleveland ku sędziemu najwyższego trybunału Fullerowi, który czekał, aby od prezydenta przyjąć przysięgę. W pobliżu się znajdujący zdjęli kapelusze. Sędzia wypowiedział przysięgę donośnym głosem, a Cleveland skłonił głowę i pocałował biblię. Przysięga jest tak zwaną przysięgą konstytucyjną.

Biblią, która była używaną podczas ceremonii, dostał Cleveland 49 lat temu od swej matki. Ośm lat temu została ona na szczególne jego życzenie użyta przy inauguracyi.

### Wielka parada.

Parada w dniu 4go marca, 1893 r. była o wiele wspanialszą, niż jakakolwiek przedtem. Wielkim marszałkiem był jen. Martin F. M. McMahon, który prowadził wielką paradę w Nowym Yorku podczas uroczystości Kolumba w październiku 1892 r. Jeneralnym jego adjutantem był pułkownik H. C. Corbin od regularnego wojska.

Oddział służący za eskortę, składający się z artyleryi, konnicy i piechoty regularnej armii z garnizonów w Fort Monroe, Fort Myer i Fort McHenry, marynarzy z warsztatów okrętowych w Washingtonie, z gwardyi narodowej okręgu Columbia, kadetów, innych miejscowych towarzystw, zgromadził się w pobliżu „białego domu' przed wydziałami stanu, wojny i floty o godzinie pół jedenastej. Eskortowali Clevelanda i jego towarzyszy od białego domu do kapitolu przed inauguracyą. Wszyscy inni, którzy brali udział w paradzie, zgromadzili się poniżej kapitolu i udali się po inauguracyi do „Washington Circle" w pobliżu 23ciej ulicy, gdzie pochód się rozwiązał.

Przez pół dnia przedstawiało się miasto jako wielki obóz. Niekończony pochód wojska regularnego i milicyi stanów został tylko przerywanym przez gubernatorów pojedynczych stanów, którzy zajmowali miejsce odnośnie do przyjęcia stanów do unii. Gubernatorowie byli ubrani po cywilnemu, lecz ich sztaby po wojskowemu. Za wojskiem szli członkowie stowarzyszenia „Grand Army of the Republic", po których następował pochód obywateli tak licznych, jak i wojsko. Parada cywilna stała pod naczelnictwem pułkownika Williama Dockon, i składała się z sześciu dywizyi i liczyła przeszło 20,000 uczestników; pomiędzy nimi znajdowała się kawalkada dam. Nasamprzód szli członkowie stowarzyszenia „Tammany Hall" z Nowego Yorku, drugą dywizyą tworzyli obywatele z Pennsylvanii, trzecią ci z Massachusetts, New Jersey i Delaware, czwartą Marylandczycy. Piąta była zachodnią dywizyą a szóstą tworzyły później przybyłe organizacye. Pochód wyruszył cokolwiek po drugiej godzinie.

### Bal inauguracyjny.

Przez długoletni zwyczaj stał się bal taką częścią inauguracyi, jak i mowa inauguracyjna. Polityka musi tu płacić haracz społeczeństwu. Od czasu Madisona a więc w przebiegu 84 lat tylko dwa razy takie bale się nie odbyły. Na cześć Martin'a Van Buren urządzono dwa bale. Wm. H. Harrison miał trzy. Odwiedził wszystkie i na jednym z nich tańczył z żoną wydawcy czasopisma „National Intelligence." Polk miał dwa bale inauguracyjne; wstęp do pierwszego kosztował $10, do drugiego $2. Zachary Taylor miał trzy bale, które wszystkie w towarzystwie wiceprezydenta odwiedził. Prezydenta Pierce'a, „ubogiego Pierce'a", jak go nazywano, inauguracya zakończyła się śnieżycą i — balu nie było. Bal Buchanana odbył się w szopie rozmyślnie na ten cel zbudowanej, aby wszyscy goście mogli się pod jednym dachem znajdować. Pod Lincolnem odbył się bal w tak zwanym „wigwam", lecz Lincoln nie brał w nim udziału z powodu chmur wiszących wtenczas nad Stanami Zjednoczonymi. Grant'a pierwszy bal inauguracyjny odbył się w północnem skrzydle budynku skarbu, wtenczas nie zupełnie jeszcze wykończonego. Grant i Colfax z ich żonami brali w nim udział, a pomiędzy gośćiami znajdował się Horace Greeley, który w cztery lata później współzawodniczył z Grantem o prezydenturę. Hayes, tak zwany „wliczony", nie miał balu. Garfielda bal odbył się w nieukończonem muzeum narodowem. Bale inauguracyjne Clevelanda i Harrisona odbyły się w budynku pensyjnym.

Bal ostatni Clevelanda odznaczał się co do wspaniałości od wszystkich, jakie kiedykolwiek w Washingtonie urządzono. Odblask elektrycznych świateł, mnóstwo woniejących kwiatów, pluskanie różnych kolorowych fontan, wspaniałość najwyborniejszych szat niewieścich, cudowna muzyka — wszystko to przyczyniało się do tego, że gość myślał, że się znajduje w bajecznym świecie.

Wystawmy sobie jak najbogaciej ozdobioną salę, 100 yardów długą, przeszło 40 szeroką i 50 wysoką, po której ścianach wznoszą się trzy obszerne galerye. Dla dekoracyi użyto kolory: biały, złoty i czerwony, które przy świetle elektrycznem mają cudowny odblask, a który przerywa tu i owdzie zieloność „smilax'ów" i palm. Oprócz tego widzimy wszędzie gwiazdy i pestry, na filarach, na ścianach i w przedpokojach. Dolna galerya jest pokryta jak śnieg białym pliszem, złotem wyhaftowanym i z złotemi frędzlami, który tworzy tylny grunt dla amerykańskich chorągwi i sztandarów, podczas gdy w środku pliszu są umieszczone godła rycerstwa, świecące się tarcze z bronzu i stali, zbroje, dzidy i t. d. Po ścianach galeryi wiszą sztandary 44 stanów. Druga galerya jest podobnie ozdobioną, a trzecia okazuje w honor obcych rządów flagi wszystkich narodów kuli ziemskiej i amerykański herb narodowy.

Najbardziej zaś podpadają uwadze dwa sześć stóp wysokie łuki z kwiatów, z których okazują się wykonane przez elektryczne światło nazwiska: „Cleveland i Stevenson". Niezliczone kolorowe elektryczne światła podwyższają jeszcze widok czarodziejskiej prawie hali balowej. Promienie ich spadają z sufitu i z balkonu. Wychodzą z pomiędzy „smilax'u" i paproci. Odbijają się z wody fontan.

W pobocznych pokojach urządzonych dla prezydenta i wiceprezydenta były podobne ozdoby, jak w hali balowej. Kwiaty, bławaty i plisz, gdzie tylko oko spojrzało. Najwięcej było róż: wielkie amerykańskie „beauties", wonie jące „magna chartas" i inne gatunki. W każdym kącie znajdowały się kwiaty doniczkowe i ucięte kwiaty, róże, tulipany, niezabudki i t. d. w największym przepychu i doborze.

---

# WERNYHORA

## WIESZCZ UKRAINSKI.

### POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768.

— PRZEZ —

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Pędzą szkapy jakby djabeł szponami darł im boki, żebracze torby na plecach starca jak szalone skaczą, siwą brodę pęd wiatru rozwiewa na obie strony, oko starca zahulało, twarz się rozjaśniła; czwał konia, świst wiatru przypomniał dawne czasy a myśl zawesełała przeszłością. Tak pędził półtory mili, potem puścił luźnego konia, a sam zwolniwszy chodu, dalej jechał. — Przed nim w prawo z pomiędzy zielonych sadów wyzierają słomiane dachy, bieleją ścianki mnogich domów: to Steblów. Starzec zsiadł z konia, szedł groblą, znowu się kijem podpierał, i znowu twarz się zachmurzyła i oko smutkiem zaszło: stanął, otworzył list i czytał — ręką machnął.

— Dotrzymał Nekrasa, anim wątpił. — Potem gniewem czoło zmarszczył.

— Przeklęty popie, nie wszystko dotrzymasz co przyrzekasz.

Złożył list i schował, a sam szedł ku wiosce.

Wieś pustką trąci, z żadnego komina dym się nie wije, trzoda rozmaitego bydła bezładnie po zbożu brodzi, tłoczy i marnuje pracę ludzką, dar Boży; kołowrot wywalony; żaden pies nie zaszczekał, choć dziad środkiem drogi idzie, i wilk by przebiegł wzdłuż i poprzek wioskę, i jeszczeby żaden nie zaszczekał, żadnego nie widać; gdzie był dwór, gdzie była ekonomia, tam kupa gruzów się wala i niepodpalane drzewa; gołębie tylko stadem nadlecą, spuszczą się nad dziedziniec, skręcą się i obsiadą sąsiednie dachy, bez gruchania milczkiem patrzą, gdzie się budynki podziały; po nad ziemię jaskółka się pławi i smutnie świegocze, wróbel napuszywszy pierze, skacze po gruzach i dziobie; dalej między cerkwią a karczmą, między domem Bożym a domem djablim, stoi szubienica, a na niej wiszą Szlachcic, Żyd i pies, nad nią gromadami polatują wrony i kawki, a pod nią kupa dzieci w piasku grzebie; pomiędzy niemi psy się włóczą, kruki i sroki skaczą; patrząc, na śmierć, tak się z sobą oswoiły jakby w jednej chacie wzrosły, razem się z sobą chowały. Ale kiedy się starzec zbliżał, i dzieci i ptaki patrzyły na niego ciekawie, potem porwały się z miejsca, kupką oddaliły się o paręset kroków, kupką się obróciły ku starcowi i stoją pozierając. Starzec spojrzał smutnie na szubienicę i postępował ku dzieciom, pokazując ręką, żeby się nie bały; jeden chłopczyk śmielszy, zrobił kilka kroków naprzód, a cały tłum za nim; on spojrzał w tył, a ujrzawszy gromadkę, jak koń, co go ostroga ubodzie, skoczył żywo naprzód, i wkrótce dzieci otoczyły starca; w tłumie ludzi dorosłych jak w tłumie dziatek, niechaj się tylko zjawi jeden śmielszy, wszyscy kopną za nim, a ów śmiałek widząc tłum za sobą, ostrogą miłości własnej sam siebie bodzie i pomyka chociaż by do piekła; taka natura ludzka! Śmiałość ludzi prowadzi, miłość własna przywódcą robi. Mały chłopczyk bosy, w koszulce krajką podpasanej, zarzucił włosy w tył, zbliżył się do starca.

— Dziadku, a czego wy chcecie?

— A gdzie są ludzie z waszego sioła?

— Wszyscy poszli do Szynderówki wieszać Lachów i Żydów, ot tak jak tych psów. —

I pokazał palcem na szubienicę.

— A co wam zrobili Lachy albo Żydzi, moje dziatki?

— Co zrobili? Pan ekonom odganiał harapnikiem z sadu dworskiego, a arendarz nie pozwalał na wygonie stawów kopać; to psiawiary! Ani razu nie byli w Cerkwi, tak matka mówiła.

— Źle moje dzieci. Pan Bóg przykazał kochać bliźnich jak braci, pogniewa się, połaje grzmotem.

Tu dzieci zaczęły krzyczeć:

— To Lach, Lach, uciekajmy, bo w torby pozabiera i potopi.

I pierzchnęli na wszystkie strony. Darmo starzec i ręką i głosem wołał:

— Poczekajcie!

Już ani jednego nie widać: po rowach, po burzanach poprzepadali jak zające; żarłoczne ptastwo śmielsze pokazało się od ludzi, bo znowu poobsiadało i po drzewie i do koła szubienicy, grobowym głosem kracze na starca, jakby się chełpiło ze zwycięztwa i słało w jego ucho groźbę śmierci; szubienica skrzypi, a psy podkuliwszy ogony, biegają skomląc jakby czegoś szukały i same nie wiedziały czego.

Wyszedł starzec za wieś, idzie czystem polem, nie rzuci wzrokiem po za siebie, nie spojrzy w stronę, gorzko w myśli, ciężko na sercu, a łzawo w oku. Skowronek, dziecko wiosny, w podrygach wzlata słupem pod słońce i pieje na chwałę jasnemu niebu; konik polny świrka w trawie, kulik po nad błotami poświstuje, a w błotach żaby kwakają: wszystko żyje weselem, oprócz ludzi; oni żyją mordem, na teraz z pokojem się rozbratali, rzucili go w podarku innym tworom boskim.

Już dochodził do Szynderówki, kiedy usłyszał jakąś wrzawę, rzucił w bok okiem, ujrzał jak nad jeziorem tłum niewiast prał bieliznę, a ztamtąd dolatują głośne śmiechy, wściekłe krzyki, stukot praczów i głuche jęczenia. Zbliżył się starzec ku temu miejscu, i jakiż tam się widok przedstawia? — Po nad brzegiem, pokotem jak chusta rozesłane ciała ludzkie, różne wiekiem, różne płcią, różne wzrostem, i nogi i ręce powiązane sznurami, nagie jak ich matka na świat narodziła, a nad niemi rojem uwijają się młodyce i dziewki, na ich głowach włosy rozczochrane, na ich piersiach koszule rozchrestane, w oczach żarzy się dzika wściekłość, z ust toczy się gęsta piana. Praczami miażdżą głowy nieszczęsnym ofiarom, nogami przytłamiają ciała. Jedna krzyczy: — oto tobie Panku moja dziewczyna! — Druga woła: — jak świnię sprzedałeś mego męża, giń teraz jak świnia! — Ta mści się za batogi nad ciałem ekonoma: tamta przypomina arędarzowi grabieże, a wszystkie tłumnie wrzeszczą: — Oto wam pańszczyzna, szarwarki, tłoki; my was za daremszczyznę pierzem. —

Krew się leje, szczodrą farbą jezioro zaczerwieniła, już żaden Lach ani Żyd nie jęczy, nogą nie podryga, a one jeszcze się pastwią, wyją, zgrzytają zębami i szarpią ciała; jak rozjuszeni wilcy, kiedy śród zimowej nocy dostaną w szpony ciało podróżnego; skaczą, chychoczą, piersiami robią, jak czarownice nad zwłokami upiora przy świetle księżyca; i wilcy i czarownice drżą przed dniem białym, kryją się ze zbrodnią przed promieniem słońca, a ludzie, kiedy ich opęta szał wściekły, w oblicza światła upajają się trunkiem zbrodni.

Odwrócił oczy starzec, duszno mu w piersiach, słabo na sercu, o mało się nie zatoczył. Widział on boje, ale tam ludzie wojny ludzi wojny mordowali; widział on wycinania, palenia i rabunki miast, ale tam jeszcze ludzie wojny oszołomieni bojem, tępili broniących, widział niewiasty walczące na wałach, broniące progu domu, lecz ich męztwo było męztwem kury, broniącej młodych kurcząt: i psu i kotu w oczy się ciśnie, tam chodzi o jej płód; ale nie widział nigdy niewiasty rzucającej się na bezbronnego, z żarłocznością kruka wpadającego na zdychające bydlę. Postał chwilę, głos mu się zatknął w piersiach: a ujrzawszy gromadę ludzi pode wsią, ku nim postąpił. Tam byli sami mężczyźni; i młodzi i starzy smutnie stali, ręce pozakładali na piersiach, pospuszczali czoła w ziemię, coś z głucha rozmawiali, a żaden nie spojrzał ku jezioru; a jeźli który podniósł głowę a wzrok jego tam się zbłąkał, twarz odrazą się skrzywiła, jakby zabolało serce.

Wszedł starzec między nich, a oni przestali rozprawiać i rozstąpili się, nie śmieli go pytać, ani witać nawet. Kiedy człowiek sam popełnia zbrodnię, natenczas sumienie głuche i nieme, ale kiedy patrzy jak drudzy popełniają, a on się poczuwa do winy, wówczas sumienie czujnie słucha, głośno przemawia do duszy. Starzec stanął między nimi.

— Ludzie! wy się Boga nie boicie, przed waszem okiem sprośne okrucieństwo, a wy na to patrzycie spokojnie jakby wam praźnik: a wszak to nie nad bydlętami, ale nad podobnymi wam ludźmi się pastwią.

Wszyscy podnieśli oczy na starca i cofnęli się w tył, wołając:

— Wernyhora! Wernyhora!

— Jam Wernyhora!, a wy psubrata syny! Idźcie mi zaraz rozpędzić te wściekłe suki!

Parobcy piorunem skoczyli ku jezioru a starcy składali ręce jak do modłów:

— Ojcze Wernyhoro! my niewinni! Błahoczynny Czehryński to przykazał, on naczelnik cerkwi, a my prości ludzie. —

Wernyhora marszczył brwi.

— On was sprzedał Moskwie za grosze, jak Judasz Żydom Jezusa Chrystusa. —

Zaczęła się bójka po nad jeziorem: parobcy szarpią i odpędzają niewiasty; co odgonią od jednego trupa, to te do drugiego przypadną i pastwią się jak zbestwione charty, kiedy wpadną między stado baranów; darmo szczwacz harapem po pyskach okłada, rzucą jednego barana, a natychmiast drugie-

# INTERES BANKOWY.

**Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:**

| | Kurs. | Portoryum. |
|---|---|---|
| **Marka** do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka | 24½ | 15 |
| **Gulden** czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) | 42 | 25 |
| **Rubel** do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem | 53¼ | 25 |
| **Frank** do Francyi, Szwajcaryi i Belgii | 19½ | 25 |
| **Gulden** do Holandyi | 41¼ | 25 |
| **Kroner** do Danii, Szwecyi i Norwegii | 26½ | 25 |
| **Lira** do Włoch | 20 | 25 |

**W. DYNIEWICZ.**

## Kalendarz Tygodniowy.

**Marzec, 1893.**

16 C. Heriberta arcyb., Henryki.
17 P. Gertrudy wd., Patr. bisk.
18 S. Gabryela archanioła.
19 N. Józefa, Oblubień. N. P. M.
20 P. Aniceta, Joachima patryar.
21 W. Benedykta, Filomeny.
22 Śr. Katarzyny, Mikołaja.

## Korespondencye "Gaz. Pol."

Fort Stanton, N. M., 4 marca, 1893 r.

Od czasu podania mej korespondencyi o jaskini „Billy the Kid" w „Gazecie Polskiej" otrzymałem już przeszło 300 listów, lecz nie koniec jeszcze na tem, bo sypią się jak grad, a pochodzą od różnych osób: od panów, pań i panien, a każdy list zawiera tę samą prawie treść. Proszą mnie ludzie, abym im listownie doniósł, czy to prawda, co podałem o tej jaskini, czy ją widziałem na własne oczy i abym wszystko dokładnie opisał. Chętniebym to uczynił, ale czas mi nie pozwala na tyle listów odpisywać.

Po drugie zdaje mi się, że dla niejednego jest wygodniej czytać druk, niż pismo. To co pisałem do „Gazety Polskiej" jest prawdą, i jeszcze więcej przy sposobności napiszę, a ci którzyby temu nie chcieli wierzyć, niech zamówią pociąg ekskursyjny, przyjadą i się przekonają — koszta nie wielkie, bo $150 wystarczy.

Muszę jeszcze wspomnieć, że otrzymałem nawet oferty od kilku dam, które są kandydatkami do stanu małżeńskiego, a któreby chciały swój los z moim połączyć.

Nie ma co mówić! Stałem się tak słynnym jak ongi dr. Tanner, który 40 dni pościł.

Szczerożyczliwy wiarus
George Snider,
Co. G. 10 Inf. Fort Stanton, N. M.

### Z Rochester, N. Y.

Towarzystwo G. Tadeusza Kościuszki będzie miało koncert dnia 3-go lipca o godzinie 8-mej wieczorem na hali Pułaskiego, No. 525 Hudson ul. Jest to najmłodsze Towarzystwo w Rochester.

Urzędnikami tego Towarzystwa są:

Antoni Kusak, Prezes
Jakób Jaworski, Wiceprezes
Jan Kwapich, Sekr. prot.
Marcin Stachowiak, Sekr. fin.
Antoni Duszynski, Kasyer
Szczepan Zielinski, Kapitan
Wawrzyn Paluczeński, Oficer I.
Franciszek Kujawa, Oficer II.
Stanisław Zielinski, Feldfebel.

Lemont, dnia 7 marca, 1893.

Ponieważ dotąd o naszem mieście Lemont w „Gazecie Polskiej" obszerniejszego opisu nie czytałem pragnę niniejszą korespondencyą, Braci moich zamieszkałych po innych miastach Stanów Zjednoczonych powiadomić jak tu żyjemy, co robiemy i jak się Polonia tu rozwija. Miasto Lemont, które mieści w sobie, oprócz innych narodowości, około 600 familii polskich, ma tylko jedną fabrykę wyrobów posrebrzanych zatrudniając około 100 robotników przeważnie dziewcząt. Jedyne tylko kamieniołamy słynące na kilkadziesiąt, bo nawet na kilka set mil w około, zatrudniają setki ludzi podczas pogodnego powietrza; zatrudnienie trwa mniej więcej 8 miesięcy. Na pozór wygląda to, jakby przerwa pracy przez resztę czasu roku, niedawała tutejszym robotnikom utrzymania. Tak to nie jest! Robotnicy przy kamieniołamach zarobią tyle przez czas zatrudnienia, że nie tylko mają odpowiednie i dobre utrzymanie, ale mogą sobie nawet nieco zaoszczędzić i po upływie lat paru się okupić. Dowodem tego jest, iż prawie połowa tu zamieszkałych Polaków posiada już swoje domostwa. Żyjemy tu sobie wszyscy w zgodzie i z całą życzliwością jeden ku drugiemu, to też powodzi się każdemu dobrze w każdem przedsiębiorstwie. Oprócz przy kamieniołamach zatrudnionych robotników, mamy tu kilka byznesmanów, jak, Piotr Madaj ma w własnym domu dobrze urządzoną grosernię, skład łokciowych towarów, wszelkiego rodzaju piecy, obuwia, książek do nabożeństwa itp., jest zarazem agentem w kilku kompaniach okrętowych. Jan Starszak ma również dobrze urządzoną grosernię i skład łokciowych towarów, oraz agenturę różnych kompanii. Wyrabia szyfkarty do i z Europy. U niego można zasięgnąć porady w różnych sprawach. Józef Frelichowski ma wyborną grosernię, skład obuwia i towarów łokciowych i zarazem jest mianowany jako taxkolektor. Jan Młodzik ma dobrze urządzoną grosernię, skład towarów łokciowych i obuwia. Stanisław Markiewicz, skład mebli i trumien, jest karawaniarzem a przytem ma dogodny salon. Kaź. Buszkiewicz ma salon. Józef Kacban prowadzi pierwszorzędną restauracyę i salon. Pani Frelichowska salon. Frank Kozłowski salon. Jan Górski salon. Sz. Piekarski salon. Piotr Markiewicz najlepszy skład świeżego i wędzonego mięsa, kiełbas i kiszek. Oprócz tych wymienionych obywateli, mamy także kilka polskich klerków, zatrudnionych po różnych sztorach, pobierających dość dobrą płacę. Temi są, Fr. Budnik w groserni firmy J. W. Tedens & Co., Kaź. Szafrański w składzie mięsa świeżego, wędzonego i solonego firmy Jas. Henneberry. Zarazem jest agentem, wyrabia szyfkarty do i z Europy, Fr. Piekarski w groserni u firmy H. Norton & Co. Ignacy Śliwiński w groserni u firmy P. A. Nelson. Mamy także policyanta Polaka, którym jest Fr. Frelichowski. Posiadamy też polską kapelę czyli muzykantów, składającą się z 18 młodych ludzi, a którą dyryguje i poucza ich Stanisław Taszarski. W kamieniołamach są też Polacy foremanami czyli bosami. Jan Łukaszewicz, Załecki i jego syn, Michał Nowacki, Michał Kostecki, Jan Kobza, Marcin Karabasz i Jan Powalisz.

A teraz kochani Bracia przychodzę do najgłówniejszego punktu! Otóż mamy na wzgórku pod nazwą „Jasna Góra" pięknie pobudowany kościół polsko katolicki, a którym zawiaduje ogólnie szanowany od wszystkich kapłan wiel. ks. K. Kozłowski i zamieszkuje na plebanii tuż przy kościele. Zacny ten kapłan z powołania pracuje, w winnicy Pańskiej z iście mrówczą pieczołowitością nad zbawieniem dusz mu powierzonych parafian, to też niech mi będzie wolno w imieniu całej parafii wyrazić szacunek i poważanie, życząc mu zarazem długich i błogich lat życia w Lemont aż do zgonu, dopóki Pan Bóg nas z nim razem nie powoła. Mamy także szkołę, którą zawiadują siostry Felicyanki pod przewodnictwem wiel. ks. K. Kozłowskiego. Przy kościele mamy 4 towarzystwa a mianowicie: Najstarsze tow. SS. Cyryla i Metodego, drugie tow. św. Krzyża, trzecie tow. św. Józefa, a czwarte tow. Rycerzy św. Kaźmierza. Tow. św. Cyryla i Metodego jak wyżej wspomniałem, jest najstarszym, rozwija się bardzo ładnie i ma obecnie 190 członków i $1319.91 gotówki. Urzędnikami tegoż tow. na rok bieżący są następujący członkowie:

Michał Nowacki, prez., Marcin Wojtecki, wice prez., Kaź. Szafrański, sekr. prot., Józef Migawa, sekr. fin., Franciszek Budnick i Jan Wasela podsekr., Józef Frelichowski, kasyer, Wojciech Rosolski, Jan Bonart, Jan Kobza i Jan Adamczak, opiek. kasy; Jakób Cyrklewski, opiekun chorych, Jan Łukaszewicz, Marszałek I, Wincenty Bożych, Marszałek II; Wincenty Smaszcz do chorągwi krajowej; Józef Nowakowski, St. Nowakowski, Fr. Domagalski, M. Hojnacki, Jan Kujawa i Michał Szlachetka do chorągwi kościelnej; Jan Shachnitowski Odźwierny. Nadmienić muszę, bo to jest chlubą dla nas tu zamieszkałych Polków, iż kościół, szkoła i plebania są prawie zupełnie bez długu. Przed 25 latami niebyło tu ani jednego Polaka, a dziś jak wyżej wspomniałem, jest blisko na 600 familii polskich. Jeżeli dotąd miasto Lemont zwiększyło się w liczbę mieszkańców, to teraz przypuścić musimy, że ta liczba mieszkańców szybciej zwiększać się będzie. Zapytacie się czemu? Otóż budują z Chicago do Lemont wielki kanał, przy którym zatrudnionych będzie tysiące ludzi, a ten da powód budowania fabryk, zwiększenia się miasta Lemont a może i zupełnego zbudowania się z miastem Chicago. Setki nowo wymierzonych lotów jest wystawionych na sprzedaż. Tymczasem na tym kończę, a później to znów napiszę nieco więcej o Lemont.

Zostając z szacunkiem i bratniem pozdrowieniem i życząc wszystkim dobrej pomyśności

Kaź. Szafrański.

Leavenworth, Kansas, 10-go marca, 1893.

Jeżeli nasz naród Polski tak będzie wszędzie dbał o kościoły jak tutaj a przedewszystkiem obywatel Herman Klasiński, to można powiedzieć o wielkich cnotach tego ludu z czego mamy obecny dowód wszystkich zabiegów tego uczciwego narodu; oni to z wielkiemi trudnościami założyli Tow. św. Kaźmierza i dobrze temu wszystkiemu odpowiadają. Dotąd kołatali się po kościołach katolickich, a wszędzie wołali na nich „polendry". Obecnie oni poczciwi ludzie uzyskali pozwolenie na organizowanie polskiej parafii i na to otrzymali od biskupa na piśmie wszystkie na to prawa. Dnia 5 marca rb. obrali radnych kościoła, obywatela Hermana Klasińskiego, Jana Wiśniewskiego i Jana Orzechowskiego. Nowy dowód naszych braci Polaków o ich dbałości wiary i patryotyzmu, daje nam pobudki spoglądania na ich wielkie pochwały w cnotach ku chwale Bożej dążących.

Parafianin z nowej organizowanej Leavenworthskiej R.K. Gminy.

### ODEZWA.

„Komitet powszechnej Wystawy krajowej we Lwowie w r. 1894 postanowił urządzić dla wynalazków polskich z dzielnicy techniki odrębną grupę, a pragnąc temu działowi Wystawy nadać charakter ogólnopolski, uznał za konieczne, odnieść się z prośbą do wszystkich rodaków —wynalazców, gdziekolwiek przebywają, iżby w grupie tej zechcieli wziąć jak najliczniejszy udział.

W szczególności zależy Komitetowi na wystawieniu zbioru patentów, które kiedykolwiek uzyskali Polacy, bądź to w granicach Polski, bądź to na obczyźnie, bez względu na to, czy ten lub ów wynalazek, mniej lub więcej był i jest rozpowszechniony.

Do wystawienia w tym dziale, przyjmować będzie Komitet nietylko oryginalne okazy wynalazków względnie patentów polskich, lecz także modele i rysunki a najchętniej pierwsze wzory, podług których dalsze egzemplarze sporządzono.

Ktokolwiek zatem z rodaków posiada jaki wynalazek własny, lub też mógłby wskazać wynalazcę, względnie właściciela patentu, zechce zgłosić to jak najrychlej do Dyrekcyi powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie (ul. Jagiellońska 15 I p.), podając bliższe w tej mierze szczegóły.

Nie mogąc każdego z wynalazców polskich osobno zaprosić do udziału, czyni to Komitet za pośrednictwem prasy polskiej i prosi wszystkie polskie pisma peryodyczne o łaskawe, o ile możności kilkakrotne w stosownych odstępach czasu przedrukowanie niniejszej odezwy.

Przewodniczący XXVII Sekcyi Komitetu: Karol Skibiński.

Dyrektor wystawy: Dr. Zdisław Marchwicki. —Sekretarz jeneralny: Juliusz Starkel."

### Ułaskawienie gorsze od śmierci.

W Burgas miano wykonać wyrok śmierci na dwu zbrodniarzach. Wyprowadzono ich za miasto, kazano wykopać dla siebie dół i przywiązano do słupa. Na dany sygnał padł strzał i jeden z bandytów runął do dołu. Drugiemu zaś odczytano ułaskawienie, lecz nie mógł już zrozumieć wyroku — dostał obłędu. Odwieziono go do domu obłąkanych. Powtarza wciąż: „Łaska! łaska". Pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej wykonawcy wyroku, słusznie bowiem zarzucają im, że taki sposób ułaskawienia gorszym jest nawet od śmierci.

# POLSKA.

## ZIEMIE POLSKIE.

### POD MOSKALEM.

Z Warszawy piszą do „Now. Reformy".

„Zawód pedagoga ciernistym bywa pono na całym świecie, bez wątpienia jednak najwięcej cierni wpija się w duszę nauczyciela Polaka lub nauczycielki Polki pod zaborem rosyjskim. Istota, która przeszła piekielne męki, zwane „egzaminem na patent", podczas których przedewszystkiem wykazać musiała gruntowną naukę języka rosyjskiego, tak pod względem składni, ortografii jak i wymowy (sic), może dawać lekcye jednego wybranego przez się przedmiotu. Zatem, czy dobiła do brzegu? Bynajmniej. Teraz dopiero żeglować zacznie po burzliwem morzu fantazyi pana inspektora, o tyle spokojnie, o ile pan inspektor szczęśliwym zbiegiem okoliczności o jej istnieniu zapomni. W przeciwnym razie nie wie dnia ani godziny, w której odnośna władza odebrać jej może pozwolenie nauczania i to na mocy sobie tylko wiadomych przyczyn. Nauczyciel, nauczycielka nie mają prawa postawić skromnego pytania: dla czego odbieracie mi uczciwy (i zwykle jedyny) zarobek?

Pan inspektor jednak czasem raczy wyjawić powód, dla którego żąda, na przykład, by dana nauczycielka, Polka, odstąpiła część swoich lekcyi koleżance — naturalnie Rosyance.

— Pani ma za wiele lekcyi, inne nie mają ich wcale, to niesprawiedliwość, na którą pozwolić nie mogę. Oddasz pani te lub owe lekcye pannie —.ow.

Nauczycielka naturalnie ustąpić musi.

Przełożonym pensyi prywatnych pan inspektor przysyła bez ceremonii swoich protegowanych, których można bez wyjątku podzielić na trzy kategorye: szpiegów, pijaków i ostatnich nieuków, którzy nie mają pojęcia o wykładanym przez nich przedmiocie.

Pijaków często wprost do klasy wpuścić nie można, szpiedzy ciekawie każde drzwi otwierają, otwierają też pulpity uczennic, podnoszą skwapliwie każdy świstek, wietrząc jakąś tajemnicę, której zwietrzyć nie mogą dla tej prostej przyczyny — że jej wcale nie ma. Nieucy znów z rozkoszą stawiają „pałki" swoim uczniom.

Kto się choć trochę obeznał ze stosunkami warszawskiemi wie, że powyższe fakty są zupełnie autentyczne; wszak kilka lat temu pensyą panny Zaleszkiewiczówny zamknięto jedynie z powodu oporu przełożonej, która nie chciała się zgodzić na oddalenie nauczycielki niesympatycznej dla pana inspektora. Na nauczycielce bowiem nie ciążyła żadna faktyczna wina".

— Do jednego z dzienników warszawskich piszą z Grodna, co następuje:

„Prąd emigracyjny, który przed dwoma laty dał się odczuć w gubernii kowieńskiej, w znacznie mniejszym stopniu dotknął gubernią grodzieńską i to jedynie prawie powiaty zachodnie: brzeski, białostocki i bielski. Słaby ten jednak, lecz stały prąd przetrwał dotychczas. Wychodzcy zaoceanowi w gubernii grodzieńskiej rekrutują się przeważnie nie z włościan, jak gdzie indziej, lecz niemal wyłącznie ze szlachty zagrodowej, a tej procent znaczny powrócił po pewnym czasie do kraju. W przeciągu zwłaszcza ubiegłej jesieni powróciło nad Niemen sporo emigrantów, niedoszłych Brazylijczyków, którzy potracili na obczyźnie i tułaczce całe swe mienie i większość dzieci. Obecnie daje się tu zauważyć wśród włościan prąd emigracyjny w kierunku odwrotnym, gdyż — na Syberyę. Wychodźtwo na Syberyę nie przybrało jeszcze dotychczas większych rozmiarów, z wyjątkiem może niektórych okolic powiatu brzeskiego; rozwija się jednak stopniowo. Myśl emigracyi na daleki wschód rzucił wśród włościan tamtejszy niejaki Butkiewicz, zesłany swego czasu za jakieś przestępstwo. Przedstawił on Syberyą w bardzo różowych kolorach i szczególnie podziałał na kobiety różnemi baśniami. Mężczyźni, przezorniejsi, wysłali naprzód kilku ze swoich na zwiady; wysłańcy wrócili w sierpniu roku zeszłego i znacznie ochłodzili gorączkę, której podlega ludność włościańska. Nie mniej jednak wielu włościan wyruszyło niezwłocznie w świat daleki za chlebem. Na wiosnę wybiera się na Syberyą nowy zastęp włościan miejscowych".

— Z Wilna. W licznym gronie „diejatieli" prawosławia i rusyfikacyi w stolicy Litwy nie ostatnie miejsce zajmuje Mikołaj Iwanowicz Junickij, dyrektor pierwszego klasycznego gimnazyum. Człowiek ten, — jak piszą z Wilna do „Czasu" — który nie posiada żadnych naukowych, ani pedagogicznych kwalifikacyi, niezbędnych na stanowisku kierownika naukowego zakładu, dał się już niejednokrotnie we znaki polskiej młodzieży, którą ciemięży wszelkiemi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami. Ostatni jednak jego wybryk, przechodzący zwykłą miarę nadużyć, zasługuje na zanotowanie.

Junickij, podsłuchał na korytarzu gimnazyalnym trzech uczniów rozmawiających po polsku. Zawołał więc natychmiast winowajców do swojej kancelaryi i złajał ich tam obelżywymi wyrazami, a następnie poszedł do klasy, do której uczęszczali owi uczniowie i miał tam wielką polityczno-patryotyczną mowę. Przedstawił on obrazowo młodzieży, że Polska jest „zgniłą kartoflą," że „największą zniewagą, jaka może spotkać człowieka, jest nazwanie go Polakiem", że mówić po polsku i uchodzić za Polaka „jest największą hańbą i wstydem", słowem sponiewierał imię polskie najgrubszemi wyrażeniami, na jakie potrafi się zdobyć fanatyzm renegata. Junickij bowiem jest synem litewskiego popa i Rosyaninem bardzo świeżej daty.

W końcu zażądał dyrektor od uczniów „słowa honoru", że nigdy i nigdzie nie będą rozmawiać po polsku. Biedna młodzież przyjęła tę propozycyę grobowem milczeniem. Wówczas Junickij oświadczył, że poradzi sobie inaczej. I rzeczywiście wezwał wszystkich ojców i opiekunów uczniów, uczęszczających do „podejrzanej" klasy, i kazał im podpisywać deklaracyę, w której zobowiązywali się „słowem honoru" zabraniać swoim dzieciom i pupilom używania polskiego języka po za szkołą. Niektórzy podpisywali z różnemi zastrzeżeniami, inni odmówili podpisu. Obietnicy wymuszonej oczywiście nikt nie dotrzyma, ale młodzież wskutek tego zajścia będzie narażona na najboleśniejsze szykany.

Wybryki Junickiego przypisują niektórzy chęci odznaczenia się w obec nowego wielkorządcy Litwy, o którym obiegają wieści, że zamierza ukrócić łapownictwo i samowolę, panujące w tutejszych urzędach, a że Junickij ma pod tym względem niejedno na sumieniu, więc prawdopodobnie chciał się z góry zabezpieczyć, zwalając wszystkie oskarżenia na „polską intrygę".

— Z Warszawy donoszą: Cenzura wyrzuciła z wielu pism codziennych telegram z wieścią o śmierci Lenartowicza; prosty krótki telegram! Dopiero w dziale nekrologii ukazało się ogłoszenie, że 8 lutego w kościele św. Krzyża w Warszawie odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę śp. Lenartowicza. Czyżby zmiękła cenzura? Bynajmniej. Lecz dział nekrologii cenzuruje zwykle policya, która widocznie mniej od p. Jankuljo obeznana z literaturą, dopuściła do uszu publiczności wieść o zgonie poety. Kościół był przepełniony, i zaskoczona z nienacka władza przeszkód żadnych nie stawiała. Co się tyczy ostatniego okólnika Hurki o polskim języku, rząd rosyjski ma tak gorliwych pomocników w Moskalach, zamieszkałych w Warszawie, że nie ma kantoru, sklepu itp., w którym jakiś rusyfikator ochotnik nie objawiałby swego oburzenia na dźwięk polskiej mowy. Na Litwie uczyć po polsku nie wolno, w Warszawie, podług tych gorliwców, każdy bez względu na wiek lub zatrudnienie obowiązany jest umieć po rosyjsku.

— Warszawa, chociaż należy do miast wielkich, nie miała dotychczas swego obserwatoryum astronomicznego, dopiero teraz potrzebie tej stanie się zadość dzięki inicyatywie prywatnej. Grono osób, zajmujących się badaniami naukowemi, złożyło odpowiedni fundusz dla nabycia przyrządów astronomicznych, pozostałych po zmarłym niedawno Jędrzejewiczu, zaś hr. Ksawery Branicki, właściciel Wilanowa, przyrzekł że własnym kosztem zbuduje tam obserwatoryum. Wszelkie bliższe szczegóły oznaczone zostaną przez kółko, które się zakrzątało około tej sprawy, a po energii z jaką się do rzeczy zabrano, można ufać, że już z początkiem wiosny obserwatoryum zostanie otwartem, stosownie urządzonem i rozpocznie swą działalność.

## POD PRUSAKIEM.

### W. KS. POZNAŃSKIE.

Z Poznania piszą do „Schlesische Volks Zeitung": „Nowy ruch agraryjny zapuścił także w polskich kołach korzenie. Co prawda, to wydarzenia tego nie można oceniać wedle zdań, jakie się pojawiły w prasie polskiej. Ta prasa jest bardzo podejrzliwa — i nie można jej odmówić słusznych do tego powodów. Niemiecki szowinizm dawał zawsze polskiemu sposobność do wmawiania w ludzi, że o pożytecznej pracy wspólnej nawet na „neutralnym" gruncie myśleć nie podobna. Ztąd pochodzi że i obecnie polscy agraryusze — innych Polaków prawie nie ma — pragnęliby z całej siły poprzeć usiłowania ruchu agraryjnego, ale boją się tego, ponieważ obawiają się, aby ich pod agraryjnym pozorem nie zwabiono na polityczne bezdroża. Dopiero atoli zdumieli się oni, kiedy się stało wiadomem, że głośni przywódzcy ruchu agraryjnego dążą do przywrócenia księcia Bismarcka. Gdyby tak istotnie być miało, wtedy i najśmielsi agraryusze polscy ściągną swe żagle; pod sztandarem tego męża bowiem dla nich miejsca nie ma. Dziwią się też Polacy, jak niemieckie stronnictwo agraryjne mogło wpaść na ten pomysł, aby właśnie Bismarcka wybrać sobie na opiekuńczego patrona, gdyż właściwie temu dyplomacie zawdzięcza ono prawie wszystko, co dzisiaj uciska rolnictwo, aż do nieszczęśliwej ustawy o wlepianiu marek i tak zachwalanego modus vivendi z Rosyą. Czyż ci panowie sądzą rzeczywiście, że niczem obecnie nie zamącona uprawa brukwi nawróciła dawniejszego kanclerza a świeża śmierć Bleichrödera odcięła mu na zawsze drogę do politycznej spekulacyi giełdowej? Czyż ci panowie sądzą istotnie, że były kanclerz, wyludniwszy wschodnie dzielnice, będzie umiał teraz za jednem uderzeniem wydobyć z ziemi nowe zastępy robotnicze? „Kreuz-Zeitung" usiłuje wprawdzie zaprzeczyć istnieniu intryg bismarckowskich w ruchu agraryjnym, ale tu u nas to zaprzeczenie nie robi wrażenia. Więcej znaczenia przypisują tu stanowisku, jakie świeżo minister kultu dr. Bosse zajął wobec centrum i Polaków. Odpowiedź, jaką dał ks. dr. Jażdżewskiemu, odznacza się tak świeżym duchem bismarkowskiej racyi stanu, że rzeczywiście chciałoby się wierzyć, iż Caprivi nie jest już kanclerzem Rzeszy. Tej to mowie zawdzięczają głównie agraryusze, że tu we wschodnich dzielnicach tak zupełnie naturalne i szczere sympatye dla ich ruchu zwiędły już w pierwszym rozkwicie. Nawiasem mówiąc, to i nieuprzedzeni Niemcy nie są p. ministrowi wyznań wdzięczni za tak bezpodstawny frazes bismarckowskiego pochodzenia o stereotypowem zalewaniu niemieckości przed uciskiem polskim. Takie wywody muszą zburzyć każde dzieło pokoju i popierają tylko bardzo niestósowną moralną miarą podwójną, która wcale się nie nadaje do nowego kursu. Jeżeli więc ruchowi agraryjnemu polski sojusz nie jest wstrętny to byłoby pożądaną, aby te żywioły niemieckiego szowinizmu, która wobec polskości właśnie tutaj w prowincyi występują zawsze prowokacyjnie lub pyszałkowato, poszły za dobrym przykładem, jaki dał im p. Ruprecht z Ransern na berlinskiem zebraniu w Tivoli, gdy oświadczył, że Polacy nie są wyjęci z pod prawa i że należy ich traktować z taką samą względnością, jak innych uczciwych ludzi. Głos, który się dał słyszeć na zebraniu: „Ostrożnie z Polakami" wywarł tu w polskich kołach bardzo dobre wrażenie i mógłby nam ułatwić dzieło zjednoczenia, gdyby się mógł przyczynić, najpróć przynajmniej w kołach agraryjnych do zaśmieszenia niemieckiego szowinizmu."

— Komisya kolonizacyjna zakupiła, jak „Pos. Tgbl." donosi, majętność rycerską Tonowo w powiecie żnińskim, obejmującą 862 hektarów obszaru za cenę 450,000 m. Tonowo graniczy z zakupionemi już z wsiami Skórki, Niedźwiady i Żurawieńcem, obejmującemi 1622 hkt., tak, że teraz cały jednolity kompleks wynosi 2484 hkt, tj. około 10,000.

### PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Brusy. W tych dniach na weselu w Bielawach pobili się robotnicy Lewiński i N., przyczem Lewiński uderzył matkę robotnika N., dążącą w pomoc synowi, kawałem drzewa tak silnie w głowę, że na miejscu trupem padła. L. przyarestowano.

— Z Złotowskiego. W Buntowie umarła przed kilku dniami 77-letnia kobieta, katoliczka, która atoli swe obowiązki religijne za życia zaniedbywała i do spowiedzi nie chodziła. Wskutek tego odmówił ks. proboszcz z Sławianowa miejsca na katolickim cmentarzu, a gdy i na ewangielickim nie chciano zmarłej pochować, musiano zwłoki w niepoświęconej ziemi złożyć.

— Lidzbark. 16. zm. pochowano tu ceglarza Michała Olszonowicza z Ciborza, który przez 57 lat u tej samej rodziny pracował. Zaiste rzadki wypadek. Przed dwoma laty obchodził złote wesele z małżonką swoją, która jest jeszcze bardzo czerstwą.

— Komisya kolonizacyjna po rozparcelowaniu szlacheckiego Kijewa w powiecie chełmińskim, postarała się następnie o zamianę tego dominium w osobną gminę wiejską z nazwą „Wilhelmsau" którą to nazwę otrzymała także wieś Węgierki w powiecie wrzesińskim w W. Ks. Poznańskiem.

## POD AUSTRYAKIEM.

### GALICYA.

Z Czarny pod Sędziszowem. Uciążliwe ale wytrwałe zabiegi Kółka rolniczego we wsi Czarna pod Sędziszowem, uwieńczył nareszcie pomyślny skutek. Miejsce osławionej dawniej na całą okolicę karczmy w Krzywy, zajęła teraz gospoda chrześciańska. Cała zasługa w przeprowadzeniu tej chwalebnej sprawy należy się ks dziekanowi Fr. Ratowskiemu, miejscowemu Proboszczowi, oraz p. J. Kobosowiczowi, sekretarzowi Kółka rolniczego i kierownikowi szkoły. Włościanie zaprowadzeniem tej gospody niezmiernie się ucieszyli, i obowiązali się gospodę wspomagać. Dodać potrzeba, że ksiądz dziekan Ratowski i p. Kosobowicz co tylko mogą, to robią, aby lud wydrzeć ze szpon żydowskich. Dotychczas jest już w tej parafii Kółko rolnicze i sklepik w Czarny, gospoda w Krzywy, Kółko i sklepik w Kamionce, a teraz myślą, aby istniejącą w Czarny tuż pod kościołem karczmę wydzierżawić i urządzić w niej gospodę, sklepik i Kółko. Tak zacnej pracy i chwalebnym zabiegom „Szczęść Boże!" Piękny to przykład i zachęta dla innych wiosek.

— Trzech wychodźców z Koreczyny przytrzymała policya krakowska 15 lutego na tutejszym dworcu kolejowym. Chcieli oni przemknąć się do Ameryki, do czego namówił ich żyd, tandeciarz z Krosna, wyłudziwszy od nich poprzednio 50. złr.

— Nowa kolej. Poseł Lewakowski otrzymał już od rządu pozwolenie na rozpoczęcie przygotowawczych robót około budowy kolei z Zakopanego na Nowy-Targ i Szczawnicę do Starego Sącza.

— Groźny pożar nawiedził wieś Szeszerowice, w powiecie mościckim. Ogień zniszczył zabudowania 14 gospodarzy i budynek dworski. Szkodę obliczają na 8000 złr.

### Ludzie biali i zimno.

Ile zimna znieść może Europejczyk wykazuje jedno z pism berlińskich na zasadzie roczników wypraw do bieguna północnego. Pierwszymi Europejczykami, którzy przebyli zimę na dalekiej Północy, byli Holender Barents i jego towarzysze (1586-7). W opisie tej podróży zanotowano fakt, że gorąca woda, w którą włożono koszule do prania, zmarzła wraz z niemi na tak twardą masę, że pomimo silnego ognia, po dłuższym czasie w niektórych miejscach odtajała. Podróżni siedzieli tak blisko ognia, że futrzane ich ubranie opaliło się do skóry, a zaledwie zdołali uchronić się od zamarznięcia. W roku 1631 zimno w Grenlandyi było tak wielkie, że na skórze ludzkiej tworzyły się duże pęcherze. Człowiek wychodzący z domu na powietrze doznawał takiego uczucia, jak gdyby go siekano rózgami. Przytem kamienie i skały pękały z łoskotem, a ponad pokrytem powłoką lodową morzem unosiły się gęste obłoki pary. Podróżnik Parry i inni opisują, że skoro tylko takie powietrze mroźne dostaje się do ogrzanego pokoju, natychmiast tworzą się obłoki pary, które pozostawiają grubą powłokę lodową na ścianach. Mięso, chleb oraz inne środki żywności zamieniają się na twardą masę, która stawia opór łamiącym się piłom i toporom. Podczas słynnego przezimowania Kane'a w porcie van Reussel (1853-55) zdarzały się dnie często, w których każdy człowiek otulony był w tak gęsty biały obłok, że niepodobno go było poznać. Jeżeli się zdjęło czapkę z głowy, parowała ona jak miska z gotującymi się kartoflami. Przytem temperatura dochodziła do 60 stopni F. Pisać na powietrzu można było tylko nad lampą spirytusową. Payer opisuje oddziaływanie takiej temperatury na człowieka. Puls bije wolniej, człowiek staje się obojętny, apatyczny, traci siły, powieki mu zmarznięte i sztywne, nogi go bolą, przytem czuje gwałtowne pragnienie, zarost zamienia się w jeden sopel lodu, następuje osłabienie nerwowe, senność, a często obłęd umysłowy. Podczas angielskiej wyprawy do bieguna północnego od 1875 76 zauważono 73 stopnie F. zimna; podczas ostatniej ekspedycyi dla odszukania Franklina pod przewodnictwem zmarłego niedawno porucznika Schwatki (1878 80) termometr spadł w styczniu r. 1880 do 71 stopni F., a przez 16 dni przeciętna temperatura wynosiła 100 stopni poniżej zera. Pomimo to Schwatka szedł ciągle naprzód, ubierając się i żywiąc zupełnie jak Eskimosi. Ludy podbiegunowe, zwłaszcza Jakuci, zatracili zupełnie wrażliwość na zimno. Nocują wśród zimy na powietrzu, przykryci zaledwie starym płaszczem z skóry renifera. Tak do mrozu przywykli, że go już nie czują.

**Zapoznanie naszych czytelników, z człowiekiem, który zasługuje na uznanie przez jego współbraci. Rozdział interesującej historyi familijnej.**

Jeżeli przypadkowo spotkamy osobę, którą się interesujemy, szukamy naturalnie przedstawienia i żądamy lepiej poznać przedmiot naszej wyobraźni. Dla tej przyczyny miłem nam jest przedstawienie Dr. Peter Fahrney z Chicago, licznym czytelnikom naszego czasopisma, osobę, która przez ostatnie trzydzieści lat zdziałała więcej dla cierpiącej ludzkości, niż inny śmiertelnik z tej tu strony Atlantyku; człowiek ludu i z ludu, skromny, rzetelny i pewny uzyskał dla siebie miłość i szacunek nie tylko w wielkiem kole znajomych, lecz tysięcy, którzy oddają dziękczynny hołd jego wiadomościom.

Dr. Peter Fahrney, potomek familii lekarzy znanych przez przeszło 100 lat na Wschodzie, wychował się pod szczególną opieką swego ojca dr. Jakóba Fahrney, który żył w wschodnich stronach podczas pierwszej połowy tego stulecia. Ukończył swe studya w uniwersytecie w Pennsylvanii w Philadelphii pod tak znakomitymi nauczycielami jak Edward Paris i prof. Maisch poznawając dokładnie wiedzę chemii w wszystkich jej gałęziach.

Lekarstw w dawniejszych latach używano głównie w naturalnym ich stanie, w kształcie herbaty lub odwaru. Wynalazca Dr. Piotra Gomozo, dziad teraźniejszego właściciela, także przygotowywał swą preparacyę w tym kształcie. Składa się z przeszło trzydzieści ingredyencyj, obejmując lekarskie zioła, korzonki, kory, jagody itd. Dr. Peter Fahrney, przedmiot naszego szkicu, ma honor być pierwszym, który zdołał połączyć te zioła w sposób bardziej nowoczesny i popularność dzisiejsza dr. Piotra Gomozo dowodzi, że wykonał swe zadanie na ogólne zadowolnienie.

Popularność tego lekarstwa jest istotnie zadziwiająca, jeżeli zważymy, że dr. Peter Fahrney był zawsze przeciwnym obszernemu ogłaszaniu, woląc raczej sprzedawać swą preparacyę w sposób spokojny na własnych zasługach. Przez długie lata pracował pomiędzy własnym ludem i tylko z ociąganiem się i za naleganiem wielu jego przyjaciół, nareszcie kazał swe lekarstwa ogólnie ogłosić, przez prasę. Jego nader skromny sposób, jego sumienność w wszystkich rzeczach uzyskały mu ufność.

Agenci dla sprzedaży dr. Piotra Gomozo są osobami, które się przekonały o zasługach tego lekarstwa przez osobiste doświadczenie i które przyjęły agencyę bardziej z życzenia aby pomódz współbraciom niż dla korzyści, któreby osiągnęły. Dr. Piotra Gomozo nie jest jednakże lekarstwem aptekarskiem, gdyż można go tylko dostać od należycie uprawnionych agentów. Ten plan daje ludziom którzyby chcieli spróbować słynną tę obecnie medycynę, gwarancyą, że lekarstwo, które kupują jest prawdziwem Dr. Piotra Gomozo, i że żaden inny przedmiot, który ma być „tak samo dobrym", lub „tym samym lecz tańszym" może im być narzucony. Mają także zapewnienie, że każda butelka jest świeżą i skuteczną i że nie stała na policy apteki przez kilkanaście lat, jak to się często wydarza z medycynami. Niezawodnie niektórzy z naszych czytelników otrzymali egzemplarz „Świata", czasopisma wydawanego przez doktora, które jest zapełnione zdrowemi radami i wielu świadectwami od ludzi, którzy używali jego lekarstw. Jeżeliście nie odebrali egzemplarza, to piszcie do niego. Z przyjemnością niezawodnie przyśle wam jeden odwrotną pocztą. Adresujcie: Dr. Peter Fahrney, Chicago, Ills.

Na zakończenie pozwólcie nam dodać, że nie możemy znaleźć lepszego i wierniejszego hołdu dla przedmiotu naszego szkicu, jak ten który mu oddaje Chicago Banner: „Jeżeli jaki człowiek na tym wielkim świecie zasłużył na powodzenie przez rzetelne i sumienne usiłowania, to tym człowiekiem jest dr. Peter Fahrney".


Wolno przejrzeć

**Najlepsza złotem** wypełniona koperta, jaką kiedykolwiek zrobiono. Nigdy przedtem nie ogłaszano jej w gazetach. Zrobiona z dwóch blaszek czystego złota nad mieszaniną metali i gwarantowana 20 wytrzymania przez 20 lat. Pięknie rekarytowana, „stem wind and set", otwarty spogląd, „screwback and bezel", zupełnie zabezpieczona przeciw kurzowi i wodzie, podwójnej siły francuzki kryształ. Ruch pięknie opatrzony w klejnoty, uregulowany, czysty nickel, patentowy regulator, modnie damaskowany, czysto amerykański, nie importowany. Nasza oferta: Wytnijcie to i przyślijcie do nas, a przyślemy zegarek ekspresem C. O. D., lecz zegarek może być zbadanym. Jeżeli będziecie zadowolonymi, że to jest regularny $20 zegarek i jest takim, jakim go przedstawiamy, zapłaćcie agentowi, najniższą naszą cenę, $9.85 i zatrzymajcie go. Gwarantujemy, że równa się z każdym, który kiedykolwiek został sprzedanym za $20. Zwrócimy pieniądze każdego czasu, gdy nie będziecie zadowolonymi. Tak zwana damska „Hunting Case" $9.85, męzkie $10.35. Wielki katalog bez płatnie. A. C. Roebuck Corporation, Minneapolis, Minn. Odnośmy się do jakiegokolwiek banku narodowego w Minn.

Po ZEGARKI, ŁAŃCUSZKI, PIECZĘCIE I PRZYRZĄDY DRUKARSKIE piszcie do:
**Nalepinski M'nd. Co.,**
**441 NOBLE STREET, CHICAGO**


### Narodowe flagi.

Austrya — Kolor czerwony, biały i czerwony (poziomo); tarcza i korona w białym polu.

Belgia — Czarny (przy kiju), żółty i czerwony (prostopadle). Napis w żółtym pasie.

Anglia — Czerwona flaga z niebieską obwódką z czerwonem krzyżem św. Andrzeja i czerwonym krzyżem św. Jerzego.

Francya — Niebieski (tuż przy kiju), biały, czerwony (prostopadle).

Hollandya — Czerwony, biały i niebieski (poziomo).

Norwegia — Czerwona flaga, podzielona w cztery części przez niebieskie i żółte pasy, krzyż w pierwszej ćwierci.

Rosya — Biała flaga z dwoma niebieskiemi pasami idącemi od rogu do rogu w kształcie krzyża św. Andrzeja.

Hiszpania — Czerwony, żółty i czerwony (poziomo).

Szwecya — Biała flaga, poćwiartowana żółtemi pasami. W pierwszej ćwiartce żółte paski i czerwone trójkąty.

Szwajcarya — Czerwona flaga z białym krzyżem w środku.

Turcya — Czerwona flaga ze srebrnym pół księżycem i gwiazdą ośmiokątną.

### Wiekowa uczennica.

Królowa angielska, mimo poważnego wieku swojego, rozpoczęła gorliwie studyować język indostański. Uczony indyjski, Moulvie Rafindin Ahmed, w grudniowym zeszycie „Strand Magazine" opisuje przebieg studyów królowej, która tym sposobem pragnie dać dowód poddanym swoim indyjskim, że i pod tym względem na tytuł cesarzowej Indyi zasługuje. Artykuł wspomniany zawiera dwie stronnice z dziennika królowej w językach: indostańskim i angielskim.

### Chorwat królem.

Jerko Gospodenticz, rodem z maleńkiej wysepki dalmackiej, uciekł z niej jeszcze wtedy, gdy należała do Austryi, i wstąpił do wojska włoskiego. W roku 1866 walczył w bitwie morskiej pod Lissą i potem udał się do Ameryki. Nie wiadomo, jakim sposobem dostał się na wyspy Sandwich i ożenił się na jednej z nich. Tymczasem powstanie obaliło tameczny ród panujący i wyniosło na tron stryja żony Gospodenticza, który nazwisko swoje przemienił na „sir Herman". W 2 lata potem umarł król bezpotomnie i lud powołał na tron męża jego synowicy. Gospodenticz zakończył życie przed rokiem, zostawiając małoletniego syna, więc w imieniu jego wyspą rządzi wdowa jako rejentka. Skoro przed kilku miesiącami okręt wojenny austryacki „Fasana" przybył do owej wyspy, rejentka owa prosiła kapitana, aby po powrocie do Austryi wyszukał krewnych nieboszczyka. Kapitan zwrócił się do ministerstwa wojny, które zarządziło poszukiwania. W Dalmacyi jest wielu Gospodenticzów i wielu z nich zostaje w pokrewieństwie z nieboszczykiem królem; adjunkt sądowy, Pastrowicz, w Spleńie, jest jego szwagrem a druga siostra, wydana za mąż za jakiegoś mieszka Spletu, bawi obecnie w w Riece (Fiume).

### Ostrzenie brzytew.

Wyborną pastę do napuszczania pasków służących do ostrzenia brzytew, przyrządza się z miałkiego proszku trypli i łoju lub oliwy prowanckiej. —

---

go dławią. Widząc parobcy że sobie rady dać nie mogą, jeden z nich zawołał:

— Wernyhora ot tam stoi; poczekajcie, on z wami poradzi.

Niewiasty spojrzały ku wsi, podskakiwały nazad od trupów, postały chwilę, a potem zaczęły uciekać ku wsi.

— Wernyhora! czarownik! będzie licho. —

Rozzwierzęconego człowieka nie można upamiętać zwierzęcym sposobem, trzeba nagle i mocno zakołatać w duszę strachem albo podziwieniem, a pierwotne uczucia ockną się i wezmą górę nad chwilowym szałem. Tymczasem Wernyhora wyrzucał ludziom ich opamiętanie, a oni żałowali i językiem i sercem; potem głos jego był silniejszy, jakby wieszczym duchem natchniąty.

— Biedna Polsko! biedna Ukraino! twoje dzieci się żrą z sobą jak pies z kotem. Król Polski liże stopy moskiewskiej carycy, nie attamanuje Kozaczyznie Sahajdaczny, sioła i grody się zawalą, chłop zbrodnią hojnie natoczy krwi bratniej, krwi szlacheckiej, a sądy hojnie wskazywać będą na gardła zbrodnicze chłopstwa; i ci co was zbroją, co się waszemi przyjaciołmi mienią, uderzą na was mieczem i zdradą. Przyjdzie czas, kiedy szlachcic i chłop poddadzą karki pod obce jarzma, nadstawią plecy na obce baty, a odludne stepy, dalekie krainy zaludnią się synami polskiej ziemi, a Polskę na szmaty rozżarzą obce ręce, i długie lata będzie łzami się skrapiać, krwią broczyć i na łożu śmierci ze śmiercią walczyć. — I smutnie głos opuścił: — Nareszcie skona. — Potrząsł głową, zadumał się, po chwili wzniósł głowę w niebo: — ale zmartwychstanie. —

Ciemnosiwe oko takiem światłem poły skuje, jakiem niegdyś połyskiwało oko Proroka Dawida, kiedy wyrzucał zbrodnie Saulowi i przepowiadał jego koniec.

Ludzie kornie słuchali. Wernyhora przestał mówić, a oni jeszcze nadstawiają ucho jego słowom, otwierają serca skruszone, a oczy płaczą łzami żalu; w końcu jakby się wprzódy zmówili, razem z za pasów wyciągnęli święcone noże, a rzucając je het w pole wrzasnęli tłumnie:

— Przeklęty! kto nas na Lachów pozbroił, przeklęty! kto na Polskę się naważył. Ojcze Wernyhoro! jak my teraz naprawimy złe?

— Kochając Lachów jak braci, a Polskę jak matkę.

— My wszyscy gotowiśmy głową nałożyć za Polskę, za naszych braci Lachów.

Chwila była milczenia; Wernyhora patrzał na nich.

— Dokąd pojechał Błahoczynny?

— My nie wiemy dokąd; jak tylko przyszli z Korsunia, gdzie Lachy się obronili, zaraz błahoczynny pojechał drogą na Łysiankę, a Korsuńscy ludzie narobiwszy to, coście ojcze wiedzieli, rozjechali się po okolicznych siołach.

— Żywo chłopcy rozskoczyć się po sąsiedztwie, uprzedzić, obronić kogo można; każda dusza Lacka ocalona, jest zasługą przed Bogiem. Wy bracia — obrócił się do starych — pogrzebcie te ciała, tylko uczciwie jak się należy, a mnie dajcie jaką koniakę, abym mógł co rychlej zabiedz do Korsunia, bo ta co mam bardzo zmęczona.

Chłopcy już skoczyli do wsi, łapią konie, kulbaczą, siadają na nie; starzy jedni obmywają ciała, drudzy kopią doły na smętarzu dla Lachów, a na rozstajnej drodze dla Żydów. Dla Wernyhory przyprowadzili liczokopę nieboszczyka ekonoma. Wernyhora siadł na niego, pożegnał dobrych ludzi i pojechał sporym kłusem ku Korsuniowi.

W Korsuniu na zamczysku i w mieście nagie ściany i kominy sterczą jak w szkielecie odarte ze skóry i ciała: młyny dogorywają. Dońce je zapalili by przyświecać swojej ucieczce. Po rynku walają się przepalone kości i szmaty trupów żydowskich, psy, świnie i kruki roznoszą je w pole; dym jeszcze się kurzy i po nad ziemią słania, zapach ogorzelizny rozlał się po powietrzu; po nad miastem stadami polatują wrony i kawki, to się rozpierzchną jak ciemne gwiazdy po nad obłokami, to się zbiją w czarną chmurę, a wiatr świszcze od ich skrzydeł, a powietrze jęczy od ich krakania. Na zamczysku szlacheckie niewiasty niosą ratunek rannym i składają na śmiertelnych łożach ciała szlachty poległej w boju. Ksiądz proboszcz i ksiądz wikary słuchają spowiedzi, i ofiarują ostatnie namaszczenie schodzącym z tego świata; organista kropi święconą wodą pomarłych, a na wszystkich twarzach smutek, w oczach łzy, z piersi wydobywają się głuche jęki. Po nad zamczyskiem z jednej strony czyńszowa szlachta grzebie trupy pobitych chłopów, a w ich sercach żal że bratnią krew przelelí. Z drugiej strony Zaporożce ściągają w wykopany dół moskiewskie ciała: nim je tam spuszczą, obedrą do koszuli; w ich oczach pała nienawiść ku wrogom, a ich usta łają w bisa, w ojca, w matkę i moskiewskie trupy, i mo skiewskie imię. Niżej grobli pod samą olszyną, rozłożono ogromny ogień, koło niego ludzie się uwijają, obracają na stykach spore ćwiartki mięsa, w kotłach warzą krupy, a na patelniach słoninę skwarzą; dwie kufy wódki i kilka baryłek miodu stoi obok, trochę dalej zaporozkie konie gryzą i wędzidłami podzwaniają: ich nogi bez pęt, a ich grzbiety przykryte siodłami: spisy oparte o drzewa błyszczą stalowemi groty, z pomiędzy zielonych liści.

Nekrasa i Komornik na wszystkie drogi powysyłali podjazdy: do każdego podjazdu dodany szlachcic, aby wojsko koronne nie wzięło za wrogów Zaporożców Serykowskiego kurenia. Sami przywódcy jeszcze nie wrócili z objazdu stanowisk straży; dobry wojak nie spocznie, nie posili się, nie otrze czoła z potu, nie dopełniwszy sprawy wojskowej, tak jak dobry Chrześcianin nie weźmie kawałka chleba w usta, nie zmówiwszy pacierza. Pan Suchodolski i Pan Madejski krzątają się i co kosztowniejsze sprzęty wywożą z zamku, a ich żony zatrudnione pakunkiem. Pani Skarbnikowa z siostrzenicą, Pani Podstolina z panienkami, i z córami Pani Chiczewska, poszły do chaty Wernyhory; a za niemi Pan Skarbnik, Pan Podstoli i graf Tamara; strach odstąpił jego serca, ale jeszcze niezupełnie, trwożliwem okiem rzucał do koła i językiem plątał po gębie, chociaż Pan Zlotnicki zapewnił go najsolenniejszem słowem szlachcica że mu włos z głowy nie spadnie.

Żydzi becząc i targając pejsy szli do miasta, niby od boleści się zachodząc, a pośpiech w ich krokach, nadzieja na ich twarzy że może znajdą poukrywane pieniądze; w duszy klną i szlachtę i chłopów, i życzą im zaguby. Zaporożce patrzą na plugawy ród i radziby z nim pobawić się trochę, ale Nekrasa nie kazał, a bez jego woli i kroku nie zrobią: pozierają łakomem okiem, jak chart trzymany na smyczy patrzy na przemykającego się lisa pod oczeretem.

W chacie Wernyhory pustki, gołe ściany, okna i drzwi powybijane, stary Makar przyjmuje gości, z pod szopy wyniósł kobierce i rozesłał na murawie.

— Cóż tu się stało Makarze? — zapytała Chiczewska.

— Chwała Bogu nic się nie stało. Moskale chcieli po swojemu tu pogospodarować, ale ja uwinąłem się przed czasem, wszystkom pochował, a nawet konie zaprowadziłem w olszynę; przyszli psiawiary i więcej narobili stuku, huku, jak złego. Ich nakaźny kazał szukać Wernyhory i skarbów, ale i sam się bał i jego ludzie bali się zrobić krok w gęstwinę. Koło zamku głośno strzelano, aż dusza się radowała; aż tu krzyknął Doniec stojący na ścieszce: Lachy biją naszych, uciekajmy! I na koń wsiedli i prędko się wynieśli. Po zaporozku nasi powitali się z Moskalami. —

Strach minął i już Joasia pustowała; odprowadziła siostrę na stronę.

— Jak mamę kocham Magdusiu, pan Nekrasa nie po kawalersku się znalazł; pobił Moskali, ani słowa do ciebie nie powiedział: i pojechał z tym starym Komornikiem jak gdyby to ważniejszą rzeczą była moskiewska głowa, niżeli powitanie ulubionej; żebym ja była na twojem miejscu, nauczyłabym go grzeczności,

— Moja ty Joasiu nie bądź-że ty dzieckiem, gdyby ktoś słyszał, myślałby że doprawdy ja kocham pana Nekrasę, a ani ja, ani on, o tem nie myślimy.

— A jakże ty zmyślasz! — kiedy on się bił z Moskalami, to ty na przemiany czerwieniłaś jak malina, to bladłaś jak chusta; a kiedy zwyciężył, to z radości ledwie nie wyskoczyłaś ze skóry. Patrzałaś na niego ognistemi oczyma, jakbyś go chciała spalić; a na nas rzucałaś wzrokiem wielkiej pani wzrokiem, który zdawał się mówić: mój kochanek was ocalił. Jak mamę kocham, ja prawdę mówię, nawet panna Salomea siostrzenica pani Skarbnikowej to zauważała i szepnęła coś do ucha pannie Podstolance.

— Joasiu, przestańmy o tem mówić; ale czy uważasz ty tego oficera moskiewskiego? Wszak to ten sam co był na podwieczorku u pana Brezy w Czehrynie, ale wtenczas po kozacku się nosił; on do ciebie się przysuwał, a to grzeczny człowiek, ładnie tańczy, i ładnie gada.

— Cóż mi tam po nim kiedy tchórz i Moskal. Magdusiu, ty filutka, chcesz mowę odwrócić i kwitować się ze mną; gdybym ja się kochała, tobym się przyznała natychmiast, bo dalibog że to nie dobrze zmyślać.

Tu zbliżyły się inne panny i zaczęła się rozmowa o wczorajszej nocy, o strachu, o bohaterskich czynach; każda zaklinała się że kule przelatywały około jej uszów, że je widziała na swoje oczy; i wszystkie pustowały i chichotały, jakby obozowe życie było miejscem zabawy i uciech; jedna tylko Magdusia ciągle strzyże oczkiem po ścieżce, z roztargnieniem odpowiada, z roztargnieniem się śmieje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# WASHINGTON.

Washington, 8 marca. Członkowie gabinetu Clevelanda złożyli dzisiaj przysięgę urzędową i zajęli swe stanowiska. Do przysięgi użyto zupełnie nową biblię.

— Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie gabinetu Clevelanda.

— Dzisiaj odwiedził Clevelanda ks. dr. O'Gorman, wicerektor katolickiego uniwersytetu w Ameryce, który prywatnemu sekretarzowi Clevelanda wręczył list od arcybiskupa Satolli'ego, w którym tenże winszuje prezydentowi szczęścia przy objęciu urzędu.

— Dzisiaj wręczono członkom gabinetu, posłom i pierwszym sekretarzom zagranicznych poselstw listy zapraszające ich na otwarcie wystawy światowej. Członkowie gabinetu nie potrzebują płacić za podróż, lecz dyplomaci, którzy już trzy razy darmo podróżowali do Chicago i napowrót, muszą tym razem zapłacić za ich podróż. Cleveland prawdopodobnie otworzy wystawę, lecz wątpliwą jest rzeczą, czy pani Cleveland przybędzie do Chicago, bo będzie się musiała przygotować na przybycie braciszka lub siostrzyczki dla „Baby Ruth"

— Księżniczka Kaiulani przybyła dzisiaj do Washingtonu, aby osobiście zaprotestować przeciw aneksacyi wysp Sandwich przez Stany Zjednoczone.

Washington, 9 marca. Prezydent Cleveland uwiadomił dzisiaj senat, że cofa ugodę z Hawaii, którą prezydent Harrison kilka tygodni temu przesłał senatowi.

— Jeneralny pocztmistrz Bissell wyraził się dzisiaj, że żadni lokalni biznesiści nie potrzebują się starać o urzędy pocztowe pod jego administracyą. Nie popiera ich zamianowania, gdyż zwyczajnie dają wykonywać swe obowiązki przez nieodpowiedzialnych i często niezdolnych klerków i zastępców. Pocztmistrze przez niego zamianowani muszą obiecać, że cały swój czas poświęcą urzędowi i osobiście będą pracowali podczas godzin urzędowych.

Pomocniczy minister floty Soley, admirał Gherardi i „commodore" Ramsey mieli dzisiaj konferencyę pod względem zmiany daty wielkiej parady okrętów. Uchwalono, że wszystkie okręta mają się zgromadzić w Hampton Roads dnia 17go kwietnia; dnia 24go kwietnia flota wypłynie do Nowego Yorku, gdzie się rewia odbędzie dnia 27-go kwietnia.

Washington, 10 marca. Cleveland powiedział dzisiaj senatorom, którzy go odwiedzali, że nie myśli dawać urzędy takim, którzy byli urzędnikami podczas pierwszej jego administracyi. Wyjątki mogą w bardzo rzadkich wypadkach tylko się wydarzyć.

# AMERYKA.

### Strajk maszynistów i palaczy.

Z Toledo, Ohio, donoszą 8 marca: Maszyniści i palacze Toledo, Ann Arbor i North Michigan kolei złożyli dzisiaj za rozkazem szefa Arthur'a pracę. Dotychczas nie zostały dotknięte pociągi osobowe, lecz wszystkie pociągi towarowe zostały zatrzymane.

### Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee).

Z Milwaukee donoszą 9 marca: Dzisiaj rano podczas pożaru fabryki kuferków firmy Romadka Bros. przy Fourth str., zawalił się północny mur budynku i przywalił wielu strażaków, z których ośmiu zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych. Są nimi: Brand Sebastyan, Gerewski Jan, Kotten Adolf, Moszgan Henryk, Rafferty Jerzy, Rostein Albert, Vantoor L. A. Strata materyalna wynosi $25 tysięcy. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

— Gubernator stanu Wisconsin, Peck, wydał proklamacyę naznaczającą szczegółowe wybory w milwaukskim okręgu kongresyonalnym, aby wybrać następcę John'a L. Mitchell, który zrezygnował jako „congressman", aby zająć krzesło senatora Stan. Zjedn. Demokratycznym kandydatem na posła do kongresu jest teraźniejszy burmistrz Somers.

### Nowe pole złota w Canadzie.

Kapitaliści chicagoscy odkryli złoto w części Canady, gdzie się nigdy złota nie spodziewano. Uorganizowano kompanię z kapitałem $3,000,000, aby eksploatować te kopalnię, którą nazwano „Ophir mine". Jest położoną 50 mil od rzeki Soo i 15 mil od Canadian Pacific kolei. Kruszec wydaje od $10 do $50 złota z tony.

### Matka i dzieci znajdują śmierć.

Z Rome, Ga., donoszą 9 marca: Pani Edgar Woods w towarzystwie czterech swych dzieci usiłowała przejść przez Cedar Creek w Glensford 4 mile od Cave Springs. Wszyscy utonęli. Woda w potoku wezbrała wskutek ostatnich ulew.

### Wściekła krowa.

Z Kansas City, Mo., donoszą 9-go marca: Wściekła krowa była przyczyną nie małego przestrachu w pobliżu 11tej i Main ul. dzisiaj rano. Była ona własnością D. W. Lowera, odźwiernego w budynku Morgana. Przyprowadził ją z pastwiska dzisiaj i chciał się z nią udać do weterynarza, gdyż zdawała się mieć febrę. Przymocował ją do słupa w zaułku po za budynkiem Morgan'a.

Około godz. 10tej podał Lower krowie wody. Skoro się dotknęła pyskiem wody poczęła ryczeć, skoczyła ku Lowerowi i rozdarła mu rogiem rękaw. Lower skoczył na bok, lecz krowa atakowała przechodnia i rozdarła mu surdut, ale i on zdołał się ocalić.

Krowa tymczasem wyrwała słup i pobiegła ku dziesiątej ul. Przy ujściu zaułka stał koń z wozem. Przed pyskiem miała już pianę i oczy jej były czerwone jak krew. Usiłowała ukąsić konia w grzbiet, co jej się nieudało, lecz rogiem rozpłatała mu bok, przyczem złamała róg. Koń został zabity.

Przechodnie widząc, co się dzieje szukali ocalenia po domach i składach. Nadszedł policyant Lyons. Krowa spostrzegła go i puściła się za nim. Policyant począł uciekać i ukrył się w zaułku. Później gdy zwierzę się zwróciło ku innemu przychodniowi, policyant wyszedł a na pomoc przybył mu inny jeszcze policyant. Krowa była już zmęczoną; policyanci zdołali uchwycić powróz wlekący się za nią i ją obalić, poczem ją zastrzelono. Weterynarze twierdzą, że krowa miała wodowstręt.

### Bakterye przysłane z Europy.

Z Nowego Yorku donoszą 8 marca: Zrobiono tu odkrycie, które niepokoi bardzo tutejszą władzę zdrowia.

Parowiec Alabama przybył z Bremen do kwarantanny nowoyorskiej. Pomiędzy ładunkiem znajdowało się 1635 beli szmat. Wysełający takowe załączyli świadectwo, że szmaty te były zebrane w Hanowerze, w Niemczech, 6 miesięcy przed wybuchem zarazy w Hamburgu i że szmaty te zostały przeczyszczone. Jeden z importerów nowoyorskich zaprotestował przeciw wylądowaniu takowych, lecz dr. Jenkins, urzędnik zdrowia dał pozwoleństwo, aby je wyładowano.

F. Berger, który przeglądał te szmaty twierdził, że znalazł w belach mnóstwo szmat pokrwawionych i takich, które widocznie pochodziły z lazaretów i szpitali.

Niektóre z nich zbadał prof. Paul Gibier, słynny bakteryologista, który znalazł w nich jedenaście różnych gatunków bakteryi, z których wszczepił niektóre różnym zwierzętom, a które w kilku wypadkach spowodowały śmierć.

Istnieje więc obawa, że przy nadejściu cieplejszego powietrza mogą się okazać zaraźliwe choroby pomiędzy tymi, którzy mieli do czynienia z owemi szmatami, i że łatwo może się rozwinąć epidemia.

### Drugi most.

Przygotowania do budowy drugiego mostu przez East River w New Yorku postąpiły tak dalece naprzód, że można było rozpocząć już pracę. Pierwszą piędź ziemi wyrzucono w tych dniach bez wszelkich ceremonii przy końcu E. 64 ulicy w Nowym Yorku. Most ten w przeciwstawieniu do pierwszego mostu, będzie spoczywał na trzech łukach i czterech filarach, z których dwa po każdej stronie wysepki Blackwell's Island, jeden po stronie New Yorku, a inny na wybrzeżu wyspy Long Island wybudowanemi zostaną. Skoro powietrze się ociepli, zostaną wpuszczone tak znane „caissons" przy końcu 64-tej ul. do rzeki i zostanie rozpoczęta budowa fundamentu filara. Most będzie się znajdował 150 stóp nad poziomem wody i będzie kosztował 10 milionów dolarów. W Nowym Yorku będzie się łączył w dwóch miejscach z koleją wzniosłą, będzie się łączył z Grand Central dworcem, a na drugiej stronie wprost z Long Island koleją. Pociągi będą mogły pędzić po moście szybkością 40 mil na godzinę.

### Pokłady soli.

W pobliżu Saltville w stanie Virginia, miejscowości położonej nad Norfolk i Western koleją, pomiędzy Roanoke i Bristol, odkryto niewyczerpalne, jak się zdaje, pokłady soli, dla których eksploatacyi utworzyło się już Towarzystwo. To zakupiło grunta w obrębie kilku mil kwadratowych i zamierza tam za kosztem miliona dolarów założyć drugi co do wielkości w Stanach Zjednoczonych zakład dla wydobywania mąki sodowej i bielonej soli Ma się produkować 50,000 ton rocznie. Zakład będzie miał miano „Mathieson Alkali Works", Dyrektorem będzie Mathieson, Szkot, który już w Anglii stał na czele podobnego zakładu.

### Eksplozya kotła parowego.

Z Petrolea, Pa., donoszą 8 go marca: W Marthaville eksplodował wczoraj przy źródle nafty kocioł parowy. James Duncan, właściciel i jego maszynista Sagett utracili życie, a robotnik Mackenzie został śmiertelnie pokaleczony.

### Pijany człowiek strzela w wagonie.

Z Battle Creek, Mich., donoszą 9 marca: Gdy się dzisiaj po południu zbliżał z zachodu do miasta tak zwany „Erie limited" pociąg Chicago i Grand Trunk kolei powstał człowiek jakiś ze swego siedzenia i strzelił. Kula raniła w głowę hamulcarza Herberta Pember. Zaraz potem strzelił jeszcze trzy razy, a kula jedna ugodziła w piersi C. E. K. Baxter'a z Charlotte. Pember poskoczył pierwszy do napastnika i zdołał go związać za pomocą pasażerów. Pozostawiono go w więzieniu w Battle Creek, gdzie się okazało, że podczas szamotania się z pasażerami wytrącił sobie ramię. Jest cudzoziemcem liczącym około 40 lat, a miał bilet trzeciej klasy z San Francisco do Mordane w Francyi; bilet miał podpis S. Del Carlo. Nieznajomy posiadał także $153; był pijanym. Po angielsku nie umie lub też nie chce mówić. Rany Pember'a i Baxtera nie są niebezpiecznemi.

### Osobiście wystawił świadectwo o swej śmierci.

W Detroit istnieje człowiek, który wystawił sobie świadectwo śmierci. C. J. Wright miał wypisać świadectwo śmierci swej teściowej, pani Blenburg. Prawdopodobnie nie znał się na odnośnym blankiecie, i wystawił świadectwo o własnej śmierci, poczem spokojnie odszedł do domu. Teściowę pogrzebano z wszystkiemi honorami i pan Wright odprawiał żałobę odnośnie do przepisów, chociaż on to właściwie urzędownie się dał pochować. Poznał dopiero, że nie wszystko jest w porządku, gdy jego żona poczęła dostawać listy żałobne i pocieszające, które w najlepszych kolorach przedstawiały, co za wspaniałym człowiekiem był właściwie ów nieboszczyk C. J. Wright. Żywy-umarły poznawszy o co chodzi, udał się do bióra zdrowia, aby rzecz sprostować. Lecz urzędnik nie chciał przyjąć wytłómaczeń: „Przynieś mi pan przez świadków przysięgą stwierdzone oświadczenie, że pan żyjesz; w przeciwnym razie pozostajesz pan umarłym," powiedział, i przytem pozostało tymczasem.

### Niezmierny pożar.

Z Boston, Mass., donoszą 10-go marca: W budynku F. L. Ames'a, na rogu Essex i Lincoln ul. wybuchł wczoraj pożar, który się rozszerzył na cały blok. Z wszystkich sąsiednich miast przybyła straż ogniowa. Około godziny 6-tej przybył gubernator Russell.

Straż zdołała zapanować nad ogniem około godziny 8-mej. Pastwą płomieni padł czworobok domów ograniczony przez Essex, Lincoln, Tafts i Kingston ulice. Oprócz tego spłonął budynek na Columbia, na północ pod Essex ul., spaliły się także trzy domy po wschodniej stronie Lincoln ul., i szpital pomocniczy na Tafts ulicy, który tworzył część United States hotelu.

Z pod rozwalisk wydobyto ciała trzech osób, a 30 ludzi zostało niebezpiecznie poparzonych. Niektórzy z nich umarli już w szpitalu.

Stratę ogólną obliczono na cztery miliona i pół dolarów. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

### Pogrzeb jeneralnego wikaryusza Brady.

Z St. Louis donoszą 8 marca: Przy stale padającym deszczu odbył się dzisiaj pogrzeb jen. wikarego ks. P. Brady. 110 kapłanów brało udział. Biskup Hennessy z Wichita w asystencyi księży O. J. McDonalda i J. S. Hoog'a z Jefferson City miał mszą żałobną. Kazanie miał arcybiskup Ryan z Philadelphii. Zwłoki pochowano na cmentarzu Calvary.

### Nieszczęście robotników kolejowych.

Z Pittsburga donoszą 10 marca: Dzisiaj rano o godzinie szóstej najechał pociąg towarowy Baltimore i Ohio kolei drezynę (handcar) w Junction tunelu. Z robotników znajdujących się na drezynie zostali niebezpiecznie pokaleczeni: Frank Gentile, Dominik Romball, Frank Manelli, Frank Mocat i Dominik Grill; dwaj ostatni prawdopodobnie śmiertelnie.

### Burmistrz chinski.

Mało który z czytelników może wie o tem że Chinczycy osiedleni w Philadelphii nad rzeką Delaware, wybierają własnego burmistrza. W niedzielę minęły 2 tygodnie, gdy się odbył wybór takiego urzędnika i wybranym został Lee Toy, kupiec mieszkający przy Race ul. Wybór ten odbywa się co pięć lat w Nowy Rok chinski. „Burmistrz" potwierdza wszystkie pisma wysłane przez Chinczyków w Philadelphii do władz w Chinach i pobiera za te potwierdzenia i za przesłuchiwania świadków wielkie podatki, wskutek czego urząd jego jest bardzo korzystnym. Zajmuje się także wysłaniem trupów wszystkich w Philadelphii umierających Chinczyków do ich ojczyzny. Przy wyborach wszyscy Chinczycy boso wstępują do hali wyborczej, kłaniają się przed klerkiem, który ustanawia ich prawo do wyborów, przed ołtarzem głośno wypowiada nazwiska kandydatów, i zapisuje do listy nazwiska kandydatów, liczbę głosów, jakie odebrali, jako i własne nazwisko.

### Wiek Clevelanda i jego ministrów.

Cleveland będzie 18-go marca rb. 58 lat starym, w dniu poprzednim będzie Gresham, jego minister stanu liczył 60 lat. Najstarszym członkiem gabinetu jest Sterling Morton, minister rólnictwa; dnia 22-go kwietnia będzie liczył 61 lat. Najmłodszym członkiem jest Hoke Smith, minister spraw kraju, który 2 grudnia był 37 lat starym. Herbert, minister floty, liczy lat 59. Carlisle, minister finansów i Olney, jen. prokurator po 45, pocztmistrz jen. Bissell 44, minister wojny Lamont 42 lata.

### Przeszło sto lat stara.

W Oakland, Ill., umarła pani Sarah Hawn. Była najstarszą niewiastą w Coles powiecie. Przybyła do Oakland w r. 1825 i od tego czasu wciąż tam przebywała. Urodziła się w r. 1787 w Scott pow., Indiana, a gdy umierała brakowało jej tylko kilka dni do 105 lat. Była matką 17 dzieci — 10 chłopców i 7 dziewcząt. Dwanaście z nich żyje jeszcze. Miała 114 prawnuków i 37 praprawnuków. Mąż jej liczył, gdy kilka lat temu umierał, 97 lat. Para obchodziła nie tak bardzo dawno temu dyamentowe wesele.

### Krynolina w legislaturze.

Z Jefferson City, Mo., donoszą 9 marca: Poseł Boisseau z Dade powiatu przedłożył dzisiaj w izbie posłów rezolucyę, aby krynolina nie miała wstępu do stanu Missouri, i że osoba nosząca ją ma być ukaraną. Drobbell z St. Louis zrobił poprawkę, że p. Boisseau ma być obowiązanym nosić krynolinę, gdyby w stanie Missouri była noszoną. Poprawka wywołała ogromny śmiech i Boisseau cofnął rezolucyę.

### Olbrzymie przedsiębiorstwo.

Z Nowego Yorku donoszą 8 go marca: „Armour Packing Co." uzyskała odnośnie do praw stanu New Jersey prawo korporacyi z kapitałem $7,500,000. Stowarzyszenie to zamierza w Jersey City i Newark, w ogóle w Stanach Zjednoczonych i Europie prowadzić interes, lecz główne bióro będzie się znajdowało w Jersey City. Korporacya ta będzie się zajmowała przygotowywaniem różnych rodzajów żywności mięsnej.

### Trzęsienie ziemi.

Z Nowego Yorku donoszą 8 marca: Dzisiaj rano o godzinie pół pierwszej dało się uczuć po całej wyspie Long Island trzęsienie ziemi. Najbardziej dało się uczuć w Long Island City, gdzie w niektórych domach pospadywały obrazy, talerze, naczynia i inne nie przymocowane przedmioty. Z niektórych domów powybiegali mieszkańcy w szatach nocnych. Uczuto trzęsienie ziemi także w Nowym Yorku pomiędzy 23cią i 50tą ulicą.

— Z Rahway, N. J., donoszą 9 marca: Dzisiaj rano krótko po godzinie 8ej zostało miasto nasze nawiedzone przez trzęsienie ziemi, które narobiło dość znaczną szkodę. Budynki zostały wstrząśnięte, a w aptekach potłukło się wiele butelek i słoików. Chemik Richter oszacował swą stratę na $500, gdyż mu się potłukło szkło zawierające cenny preparat. Podczas trzęsienia był łoskot takim, jakoby razem wystrzelono z tysiąca armat.

### Srebro i złoto.

Z okręgu górniczego Batopilas w meksykańskim stanie Chihuahua donoszą o odkryciu bogatych pokładów srebra i złota na własności Aleksandra E. Shepherd'a byłego „boss'a „Shepherda w stolicy—Washingtonie. Pokład srebra wydaje z tony kruszcu czystego srebra w wartości $2700, podczas gdy i żyła złota obiecuje bogaty zysk. Kawał kruszcu wielkości pączka wydał złota za $42.

### Nieszczęście kolejowe.

Z Philadelphii donoszą 9 marca: Około godziny 9tej pociąg osobowy na centralnej dywizyi Philadelphia, Wilmington i Baltimore kolei zderzył się w pobliżu Chaddsford Junction z pociągiem towarowym Wilmington i Northern kolei. Maszynista z pociągu osobowego został zabity, a konduktor tego samego pociągu niebezpiecznie pokaleczony. Pięć wagonów towarowych zostało potrzaskanych.

### Uciekają przed powodzią.

Z Racine, Wis., piszą 9-go marca: Woda w rzece Roat wezbrała i nizko położone miejscowości są zalane na 6 stóp głębokości. Burmistrz Case kazał zwołać całą policya i przestrzedz wszystkich ludzi mieszkających wzdłuż rzeki, aby się ocalili, póki mają sposobność. Rzeka Roat nie jest bardzo niebezpieczną i nikt nie utracił jeszcze życia przez jej fale, lecz jednakże budynki mogą zostać przez wodę zabrane.

## Wystawa światowa

### W CHICAGO.

Z Neapolu donoszą 8 marca, że antikwariusz Cannavina, kupił od hrabiego Adobrandi obraz Kolumba, malowany podobno przez słynnego malarza Titiana. Oryginalny obraz odkryto, gdy usunięto inny obraz nad nim się znajdujący. Obraz zostanie wysłany na wystawę światową w Chicago.

— Dr. Karol W. Zaremba, pochodzący z Królewca w Prusach Wschodnich, a zamieszkały od r. 1868 w Chicago (obecnie pod No. 1868 przy Milwaukee ave.) twierdzi, że on pierwszy podniósł myśl urządzenia wystawy światowej w r. 1892, aby uświetnić 400letni jubileusz odkrycia Ameryki. Pan Zaremba atoli życzył sobie, aby wystawa się odbyła w Meksyku, gdyż wyspa Guanahani odkryta przez Kolumba, należała do terytoryum Azteków. Udał się dla tego do prezydenta Meksyku, Diaza, lecz ten zauważył, że urządzenie wystawy kosztowałoby za wiele pieniędzy. W kilka lat później zdołał Zaremba zainteresować tą sprawą niektórych obywateli Stanów Zjednoczonych. — Niemcy twierdzą, że p. Zaremba jest Niemcem, ponieważ pochodzi — z Królewca.

— Parlament japoński wyznaczył $630,765 dla wystawy światowej w Chicago.

— Cesarzowa chińska przysłała na wystawę kilka wspaniałych tkanin.

— Członkowie tak zwanej „Italian Marble & Mosaic Workers" postanowili podczas wystawy światowej rozpoczynać pracę tygodniową w wtorek. Będą więc pracowali w niedziele, a w poniedziałki chcą odwiedzać wystawę.

— Negrzy odwiedzający wystawę światową będą mieli do dyspozycyi własny hotel, wybudowany przez Lincoln Hotel Co., w którym będzie miejsce na 1000 gości.

— Narodowa „Jury", która miała zadecydować, jakie dzieła sztuk pięknych wykonane przez amerykańskich artystów mogą być wystawione w Jackson parku, ukończyła już swą pracę. Z 977 obrazów została szósta może część przyjęta.

— Do Jackson Parku przywieziono jedną z największych armat, jakie Stany Zjednoczone posiadają. Waży 58 ton, jest 36 i pół stóp długą. Jest tak zwaną odtylcówką i może wysełać pociski ważące tysiąc funtów

— W sali niemieckiej na wystawie światowej będą się znajdowały dwie kapele złożone z byłych wojskowych muzykantów.

— Rząd Stanów Zjednoczonych wystawi swój zbiór monet, Jest to najbogatszy zbiór swego rodzaju i zawiera 7500 sztuk pieniędzy i 2500 medali i jest warty $5 tysięcy. Są tam wzory wszystkich pieniędzy, jakie Stany Zjednoczone od r. 1792 wydawały. Z zagranicznych monet są niektóre 2000 lat stare.

### Najpewniejszy sprzymierzeniec natury.


Gdyby natura nie walczyła przeciw chorobie w słabych nawet konstytucyach to niezawodnie szybkim byłby przebieg choroby ku fatalnemu jej ukończeniu. Podczas gdy natura tak walczy niechże i my, aby nas co gorszego nie napotkało wspieramy jej usiłowania przez rozsądną lekarską pomoc. Doświadczenie musi być naszym przewodnikiem w walkach z chorobą, i ta „lampa u naszych nóg" oznacza, że Hostettera Stomach Bitters są pewnym, doświadczonym i zupełnym sprzymierzeńcem natury. Jeżeli krew jest zakażona żółcią, jeżeli kiszki i żołądek nie są czynnemi, jeżeli nerki nie usuwają nieczystości, lekarstwem naturalnym wypustem są leczenie Bitters'ami jest najlepszą nadzieją dla cierpiącego, lekarstwem które jest profesyonalnie potwierdzonem i używanem przez pół wieku prawie. Żadna amerykańska lub zagraniczna medycyna nie uzyskała większej sławy, jako lekarstwo i to lekarstwo zapobiegają chronicznem dolegliwościom wątroby malaryi, zatwardzeniu, dolegliwościom nerek, reumatyzmowi i ogólnej słabości.


### Stowarzyszenie piwowarów.

Z Detroit donoszą 8go marca: Ośmiu właścicieli tutejszych większych browarów, w których się rocznie wyrabia 155 tysięcy beczek piwa, złączyło się w towarzystwo dla wspólnej obrony. Towarzystwo to ma monoplizować interes piwny w Detroit i ceny mają zostać natychmiast podwyższone o dolara na beczce.

### Chce być burmistrzem.

Z Kansas City donoszą 16 marca: Pani Anna Potter, żona poważanego obywatela zajmującego się interesem ubezpieczającym, przedstawiła się jako kandydatka na urząd burmistrza w Kansas City.


NAJTAŃSZE

KARTY OKRĘTOWE

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich Prostej Linii Parowców

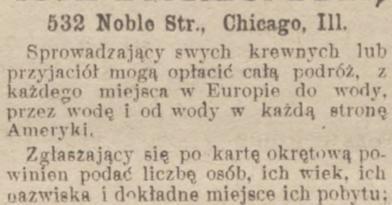

z różnych portów wyrabia

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośrednicze przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim Rodacy udacie się do innego bióra zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,

532 NOBLE STR., - CHICAGO, ILL.



Dr. Eleonora Muszynska,

posiadająca dyplom doktora wszystkich chorób kobiecych,

z dwuletnią praktyką w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, oraz profesorka akuszeryi w medycznem kolegium udziela lekcyi akuszeryi i egzaminuje w polskim języku z wydaniem dyplomu.

Leczy wszystkie zastarzełe choroby kobiece jako to: niepłodność, krwiotok, choroby maciczne, ból głowy, ból gardła, zastarzałe rany, puchliny, róże, ból oczów, i wszystkie dziecinne i letnie choroby, oraz wywichnięcia rąk i nóg naprawia. Specyalność lekarstwa udziela na choroby maciczne i leczy choroby piersiowe, ból krzyża i w plecach i reumatyzm.

Godziny ofisowe od 10 rano do 12 od 4 do 6 wiecz.

Ofis 809 Division Str.,

SOUTH BEND, INDIANA.

*Nie daj się oszukać. Używaj tylko Kirk's American najlepsze familijne mydło*, najlepsze do potrzeb domowych.

BIERZ TYLKO MYDŁO W OBWINIĘCIU JAK POWYŻEJ.

Duło kupców próbuje sprzedać wam coś podobnego rodzaju, dla tego że więcej na tem zarobią. Kupuj *Kirk's Mydło*. Mów twym przyjaciołom i sąsiadom ażeby używali *Kirk'a Mydło*. Nalegaj ażeby mieli *Kirk'a Mydło*



Trzydzieści pięć MILIONÓW

ZŁOTA i SREBRA wydobyto w przeszłym roku z kopalń w COLORADO, z której to sumy każdy akcyonaryusz dostał jego lub jej odnośną część — CZY BYŁEŚ JEDNYM Z NICH?

Dwa lata temu pewien obywatel z Bostonu ulokował $625 gotówką za 2500 AKCYI w jednej z tych kopalń po 25 CENTÓW za akcyę, i otrzymywał regularnie przez ostatnie 16 miesięcy DYWIDENDĘ w wysokości $375 CO 80 DNI a jego akcye są obecnie warte więcej niż $10 ZA AKCYĘ.

Pewna młoda dama z Colorado ulokowała także $500 w Mollie Gibson kopalni, a teraz pobiera dywidendę w wysokości $300 co miesiąc.

I WY możecie zarobić pieniądze jeżeli będziecie także tak rozsądnymi i ulokujecie pieniądze w BLACK WONDER GOLD AND SILVER MINING CO. w Sherman, Hinsdale Co., Col.

Chcecie je ulokować?

Jeżeli tak, to możecie otrzymać piękny dochód na całe życie za małym tylko wydatkiem.

Akcye nie mogą nigdy być assesowane. Nie ma podatków, nie ma zabezpieczenia, nie ma kłopotu. Czyż można co lepszego ofiarować?

Rozwijamy tę własność dla minowania w wielkich rozmiarach, i wydobyliśmy już rudę, która dostarcza metalu na tysiące. Nie czekajcie aż akcye pójdą do $5 i $10 jedna. Kupcie teraz. 50,000 akcyi jest ofiarowanych dla lokatorów pieniędzy tylko po 55 centów za akcyę, poczem cena zostanie podwyższoną. Kto pierwszy ten lepszy.

Urzędnicy kompanii:

Hon. Andrew J. Waterman, Pres. Edward C. Davis, Vice-Pres. & Gen'l. Man'g. Henry C. Stark, Secretary. Joseph H. Allen, Treasurer.

Bióro kompanii:

244 WASHINGTON STREET, (Globe Building), BOSTON, MASS.



Obrazy Kolumba.

Oryginał tego obrazu był przez liczne lata wielką atrakcyą w rotundzie kapitolu w Washingtonie. Był malowany przez Vanderlyna i wygląda tak mile i przyjemnie jak dzieło starych mistrzów.

Wyladowanie Kolumba.

Format 17x24, w ślicznych kolorach. Obraz ten jest chromo-litografia w oleju na sztywnym płóciennym papierze.

Cena 50 centów.

Nowe 2 centowe znaczki pocztowe kolumbijskie mają ten sam obrazek na znaczku.

Biorącym w większej ilości stósowny rabat.

Należytość za ten piękny obraz przysyłać można w znaczkach pocztowych do Pierwszej Księgarni Polskiej

W. DYNIEWICZA,

532 NOBLE STREET, - - - - - - - CHICAGO, ILLINOIS.



KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA.

Chicago - - Illinois.

Książki do nabożeństwa, śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

**Żywot i Męczeństwo Cyryaka**, Smaragda, Larga i innych, napisany od Rzymskiego Kościoła pisarzów, na on czas na to wysadzonych. Do ich dziejów przyłączone jest męczeństwo św. Marcina papieża. — Żywot S. Antoniego Pustelnika, wypisany przez św. Atanazego Wielkiego. Żył około Roku Pańskiego 324. — Żywot ś. Feliksa albo Szczęsnego, kapłana Nolańskiego, wypisany od W. Bedy i od ś. Paulina biskupa Nolańskiego. Żył około Roku Pańskiego 289. — Męczeństwo śś. Maryusza, Marty, Audyfaksa i Abakuka, wzięte z starych ksiąg męczeńskich Rzymskiego Kościoła. — Żywot ś. Sebastyana, Męczennika i innych, zwłaszcza Marka i Marcelina, napisany z starodawna i od Bedy, Oswarda i, Metafrasta powtórzony. — Żywot ś. Jagnieszki, wypisany od Ambrożego ś. Doktora Kościelnego, w kazaniu jego 90 — Żywot ś. Wincentego Męczennika, od łacińskich Prudencyusza, Augusta ś. Serm. de Sanctis 12—13. Cena 15c.

**Żywot św. Patrycyusza**, patrona i apostoła Hibernii . . . . . . . 15

**Żywot Świętego Świętych Pana** Naszego Jezusa Chrystusa, a zwłaszcza o Jego Obrzezaniu, i Oktawie Narodzenia i Nowem Lecie..........5c.

**Żywot ś. Tomasza z Akwinu**, pisany od rozmaitych ludzi. Żył około R. P. 1230. — Żywot ś. Kunegundy cesarzowej, pisany z starodawna, około R. P. 1030. — Żywot ś. Ekwicyusza opata, pisany od ś. Grzegorza papieża. Żył około R. P. 520. — Żywot ś. Eufrazyi panny pisany z starodawna. Żyła około R. P. 390. — Żywot ś. Wulfrana Synomenskiego biskupa, pisany od Jona opata, w leciech jemu rówego. Żył około R. P. 700. — Żywot ś. Ruperta biskupa Wangionskiego, a potem Regenszpurskiego, Apostoła Bawarskiego. Żył około R. P. 713. — Żywot ś. Ludgera Biskupa Monasterskiego, Apostoła Saskiego, pisany od mnichów Werdunskiego klasztoru, który on naprzód fundował. Żył około R. P. 780.
Cena - - - - 15c.

**Żywot** św. Wicentego a Paulo . 10

**Żywot** św. Wojciecha, skreślony przez ks. St. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie . . . . . . . 15

Książki szkólne i treści naukowej.

**Abecadło** z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez Wł. Dyniewicza..........15

**Aleksandra Chodźki** Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski w mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami. Cena.......... $4.00

**Arytmetyka** czyli książka Rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie.......... 35

**Dzieje narodu polskiego** ozdobione 78 obrazkami w mocnej oprawia po 40

**Dwanaście ogólnych praw wszechświata** napisał ks. Jan Adamski.........15

**Dzieje starego i nowego Testamentu** czyli Historya Biblijna, ułożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą ziemi świętej, w mocnej oprawie. Cena..........40

**Elementarz mały** czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza..........8
W mocnej oprawie..........12

**Elementarz Polski** czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza w mocnej oprawie.....25

**Gramatyka Języka Polskiego**, szkolna przez Antoniego Małeckiego . 85

**Historya Stanów Zjednoczonych** od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, z krótkim zarysem innych krajów Amerykańskich wraz z deklaracyą niepodległości, artykułami konfederacyi i Konstytucyą Stanów Zjednoczonych (przeszło 400 stronnic). W mocnej oprawie..........75

**Historya święta** czyli Dzieje starego i Nowego Testamentu (mniejsza) w mocnej oprawie..........12

**Katechizm rzymsko-katolicki** (większy) w mocnej oprawie..........25
X. J. Deharbe, T. J.

**Katechizm rzymsko-katolicki** (mały) 8
W mocnej oprawie..........12
X. J. Deharbe, T. J.

**Katechizm Baltimorski** mały......8

**Katechizm Baltimorski** większy w mocnej oprawie..........20

**Katechizm Początkowy** Rzymsko — Katolicki..........5
W mocnej oprawie..........8

**Krótki rys** początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem Wlbnej Matki Teofili Mikułowskiej..........5

**Kucharka polska i amerykańska**, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biscuits, muffins, pies itd..........60

**Książka polsko-niemiecka** dla Polaków do łatwego nauczenia się czytać, pisać, i mówić po niemiecku. Dokładny przedruk z wydania nakładem „Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich" we Lwowie. Cena..........75

**Lekarz domowy**, czyli niezawodne sposoby domowego i taniego leczenia rozmaitych chorób, oraz opisanie rozmaitych roślin leczących przez Przyjaciela Ludzkości..........25

**Listownik** polsko-amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastósowanej do użytku i wygody Polaków w Ameryce..........60
Ta sama w mocnej oprawie i ze złoconym tytulikiem..........85

**Mały listownik** dla szkólnych dzieci, uczący pisania listów z dodatkiem powinszowań..........25

**Mały przyjaciel dzieci**, książka do czytania dla szkół polskich w Ameryce, w mocnej oprawie..........30

**Pośrednik polsko-angielski**, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzane, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku..........65

**Przewodnik** do pisania listów miłośnych oraz tyczących się ożenienia i zamążpójścia..........20

**Przyjaciel domowy**. Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez „Gazetę Polską"...25



A. GROSS & F. ZEBROWSKI,

Manager,

636 Wells Street,

CHICAGO, - - - - - ILLINOIS.

Telefon 3443.

Skład Fortepianów

NAJLEPSZYCH FIRM.

Jako to:

Decker, Gabler, Schubert, Gilbert, Pease

Także własnego wyrobu. Sprzedajemy taniej jak w jakimkolwiek innym składzie.

Nowe Fortepiany od $200.00 wyżej, także sprzedajemy Organy i instrumenta muzyczne. Strojenie i reperacye fortepianów wykonujemy akuratnie i po nizkich cenach.



ALEKSANDRA CHODZKI dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką **Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski**, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

ALEX. CHODZKO'S Complete

DICTIONARY

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles. Containing 924 pages in hard binding. Price only $4.00.

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,

532 NOBLE STREET, - - - CHICAGO, ILLINOIS.



Każdemu znaną jest

z urodzajności i pięknego położenia polska kolonia

Poznań

W CLARK CO., WIS.

gdzie już setki Polaków sobie grunt kupiły, gdzie kościół polski i sąsiedztwo polskie; miasto, targ, tartaki i stacye kolejowe blizko. Grunt na farmy jest tam jeszcze tanio do nabycia, pod bardzo korzystnemi warunkami na jdługi czas do wypłaty,

Po mapy, opisy i bliższe szczegóły piszcie do

Słupecki & Co.,

THORP, CLARK CO., WIS.



Największa i Najlepsza Polska Kolonia,

obejmująca cztery (4) graniczące ze sobą osady

HOFA PARK, PULASKI, KRAKÓW i POLSKA

w środku wschodniego Wisconsinu,

założona przez

J. J. HOF LAND CO. z Milwaukee, Wis.

Dużą illustrowaną broszurkę, opisującą wszystko co się tyczy naszych 100,000 Akrów Gruntu dosyć na 2000 Farm w tej naszej Kolonii, wydaliśmy obecnie i prześlemy takową bezpłatnie każdemu żądającemu.

Każdy kto chce czytać o Farmach jak się zbogacić i osiągnąć wygody życia przez farmerkę, odbierze jeden egzemplarz tej broszurki i dużą nową mapę naszej kolonii, jeżeli napisze parę słów do nas po takowe.

J. J. HOF LAND CO.,

119 W. Water street, Milwaukee, Wis.



Telefon No. 1798. Założone 1885.

HENRY DETMER,

SCHILLER BUILDING, 103 — 109 E. Randolph ul.

SKŁAD nowych i z drugiej ręki Fortepianów — i — Organów,

Po wszelkich cenach,

Fortepiany wynajmujemy.

W razie zakupna odliczamy jedno roczn dzierżawę od ceny.

Rozmaite instrumenta muzyczne.

Piszcie po ceny i warunki.

REFERENCYE:

Ks. Winc. Barzyński, rektor kościoła św. Stanisława Kostki w Chicago.
Polskie Siostry Nazaretanki w Chicago.
Polskie Siostry Notre Dame w Chicago.
Siostry św. Franciszka w Chicago.
Ks. A. J. Thiele w Chicago.
Szpital Braci Alexianów w Chicago.
Szpital św. Elżbiety w Chicago.
Ex-alderman Kowalski w Chicago.
C. W. Dyniewicz w Chicago.
Prof. St. Szwajkart w Chicago i wielu innych w Chicago i w całym kraju, którzy kupili odemnie Fortepiany.

Księża F. Byrgier i G. Kolasinski w Chicago, P. P. Kiołbassa, skarbnik miasta Chicago.



— W — KSIĘGARNI POLSKIEJ

znajdują się następujące

OBRAZY:

MATKA BOZKA CZĘSTOCHOWSKA w kilku kolorach 22x28 cali, (bez herbów Polski, Litwy i Rusi.) - - - 60 c.

KAZIMIERZ PUŁASKI 22x28 cali, (kolor czarny) 50 c.

JAN III SOBIESKI 22x28 cali (kolro czarny) 50 c.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO 22x28 cali, kolor czarny) - - 50 c.

W. Dyniewicz



GAZETA POLSKA

W CHICAGO,

jest najstarszem czasopismem

POLSKIEM W AMERYCE

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią w Ameryce, posiada ... trzy ... maszyny do druku ... do składania gazet.

Gazeta Polska ... się na własnych maszynach i we własnym budynku

DRUKARNIA GAZETY POLSKIEJ

W CHICAGO

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące jako to:

Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, itp. w wszystkich głównych językach. Adresować:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., CHICAGO, ILL.



FIRST NATIONAL BANK OF CHICAGO.

PIERWSZY NARODOWY BANK W CHICAGO.

Narożnik Monroe i Dearborn ulic

KAPITAŁ $3,000,000.

WEKSLE.

Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY KREDYTOWE

dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.

Zarząd.

LYMAN J. GAGE PREZYDENT. R. J. STREET KASYER.

H. HODGES, AS. KASYERA.



ROMAN STOBIECKI

poleca swój

SKŁAD MEBLI

łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej, zaopatrzony w wszelkie gatunki pieców, blachy, narzędzi rzemieślniczych, lamp stołowych oraz i wiszących po najtańszych cenach.

Towar dobry, za każdy przedmiot kupiony w moim składzie ręczy się.

Obstalunki zamiejscowe załatwia się najprędzej i tanio.

ROMAN STOBIECKI,

489 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.



Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf

groserník hurtowny i drobiazgowy

232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami

ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Serdele i śilď apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwa francuzk oliwa,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kasza tatarczana, jagły i soczewic
Kasza jęczmienna i owsiana,
Mąka kartoflana i ryżow
Świeże migdały, rodzenki i cytryna
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecka musztard i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepszą rosyjską i chinską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie korowrotki i gremple

jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf.



Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Koszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Ka
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemko, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL. L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnucki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef B. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. S. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.



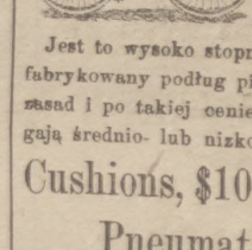

Spróbujcie Studenta.

Jest to wysoko stopniowy kołowiec, fabrykowany podług pierwszorzędnych zasad i po takiej cenie, jakich wymagają średnio- lub nizko- rzędne koła.

Cushions, $100.

Pneumatics, $125.

Cały zapas kołowców, każdego gatunku, każdej ceny.

$20 do $175.

Piękny zapas dla ozdobienia kołowców i wszystkie przyrządy potrzebne u pierwszorzędnej firmy. Tanio można u nas dostać także kołowce drugorzędne i od fabrykantów. Łatwe wypłaty Szkoła uczenia się jazdy.

Szczegółowo i pięknie zajmujemy się reperacyami.

Skład otwarty wieczorem.

Taylor Cycle Co.

270—272 WABASH AVE.

(Jul. 23-93).



KONSUL

H. CLAUSSENIUS,

Jeneralna Agentura

BREMENSKICH

Parowych Okrętów

(*North German Lloyd*),

z BREMEN do NEW YORK i napowrót.

Weksle, wypłaty pieniędzy

przesyłane wprost w dom.

Najtańsze

KARTY OKRĘTOWE

*Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.*

H. CLAUSSENIUS i CO.

80 — 82 Fifth Ave.

CHICAGO, ILL.



TADEUSZ KOŚCIUSZKO

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obraz TADEUSZA KOŚCIUSZKI trudniej było sprowadzać z Europy dla wyczerpywania się pośpiesznie się nakładu w ... tysiący egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dwóch kolorach formatu 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

W. Dyniewicz

**GOLDZIER & RODGERS.**
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR

## POSZUKIWANIA.

Poszukuję męża mego Wojciecha Nowaczkiego, który pozostawił mnie z dwoma dziećmi 18 go listopada, 1892 r., i dotychczas nie wiem gdzie się znajduje. Jest wzrostu średniego, ma blond włosy, nos średni, nogę prawą krzywą w kolanie.
Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, i mi doniesie o nim, dostanie $5 nagrody, lub niech mąż sam się zgłosi.
Magdalena Nowaczka,
4730 Justine str., Chicago, Ill.
9—11

Poszukuję A. Służewskiego.
Kornel Służewski,
1064 Albany ave., Chicago, Ill.,

Poszukuję za żonę Polki umiejącej czytać i pisać po polsku i po angielsku lub po polsku i po niemiecku. Nie musi być starszą jak 25 lat. Proszę mi przysłać fotografię a ja swoją odwrotną pocztą prześlę. Liczę lat 31 i jestem 10 lat w Ameryce. Umiem czytać i pisać po angielsku. Nie jestem pijakiem, nie używam tytoniu, nie grywam w karty ani też king. Mam czarne włosy, jasną kompleksyę, jestem 5 stóp 7 cali wysokim i ważę 165 funtów. Dobra to dla dam sposobność dostania dobrego młodego męża. Proszę pisać po angielsku lub po niemiecku.
Joe Smith,
Central City, Gilpin Co., Colorado.
(11—13)

Poszukuję w własnym interesie Stanisława Szczawińskiego, który przed sześciu laty wyjechał z Newarku za pracą. Jest szewcem z profesyi a pochodzi z Galicyi, z Przemyśla. Mam list dla niego, który mu donosi o spadku. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam niechaj pisze do mnie.
Stanisław Zdziebłowski,
34 Bedford., Newark, N. J.

Poszukuję brata mego Stefana Kajkowskiego, z gubernii Płockiej, powiatu Płockiego; gminy Brwilno, wsi Biała, który w r. 1891 przebywał w Liverpool'u w Anglii, i mieszkał pod No. 53. Summer Seat; pracował w fabryce stolarskiej a u księży się uczył języka angielskiego. Zachorował tam i miał wyjechać do innego miasta do szpitala. Od 9 miesięcy nie mam żadnej o nim wiadomości. Ktokolwiek z Rodaków posiada o nim jakiekolwiek wiadomości niech mi raczy donieść.
Konstanty Kornatowski,
293 Delisle str., Montreal, Canada.

Poszukuję mojego brata Józefa Falkowskiego który mieszkał w Chicago przy Holt avenue przed Bożem Narodzeniem. Ma lat 23 Pochodzi z W. X. P. Rodziców mamy w Wilkes-Barre, Pa.
Kto o nim wie lub on sam niechaj mi poda adres.
Wojciech Falkowski,
4 Greeley Place, Chicago, Ills.

Poszukuję się Wojciecha Lobs, który pochodzi z Montowa z Poznańskiego, a który ma zamieszkiwać tu w Chicago. Ktoby wiedział o jego pobycie, albo on sam niech się zgłosi pod adres
10 Greely Place, Chicago, Ill.
(11—13)

Poszukuję brata mego Aleksandra Urbanowicza. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Grodzieńskiej, powiatu Białystockiego z M. Dobrzyniewa. Ktoby go znał, lub on sam niech raczy mnie uwiadomić.
Andrzej Urbanowicz,
900 Federal str., Youngstown, O.

Aleksander Tracienski pochodzący z gubernii Łomżyńskiej, powiatu Ostrołęckiego, gm. Minsniec, wsi Dombrowa poszukuje szwagra swego Józefa Oleder, który przyjechał do Ameryki w kwietniu, a pisał list, że się znajduje w Hoosic Falls, N. J. Od lipca żona jego nie ma o nim wiadomości. Pochodzi z tej samej gubernii i tego samego powiatu, z gminy Wach, wsi Charcia Bałda. Jest wzrostu średniego, ma blond włosy, twarz pociągłą, cokolwiek dziobatą. Ktoby go znał, niech mnie uwiadomi, a dobrze go wynadgrodzę.
Alex Tracienski,
1535 Fourth str., La Salle, Ill.

Poszukuję swoich kolegów Franciszka Carszczyńskiego i Jana Cenarowicz. Rodem z pod zaboru rosyjskiego, gub. Suwalskiej, pow. Augustowski, wsi Ktaźnie. Ktoby znał miejsce ich pobytu, lub oni sami, niech mi raczą donieść pod adresem
Jan Sawaniecki,
177 Fullerton str., Cleveland, O.

Kawaler oficer egzaminowany i praktykowany w Wojenne Ryżskiej Juredicześkiej Junkierskiej szkole Adolf Nikołajewicz Baron Wiezowaty, Katolik, poszukuje sobie towarzyszki życia panny lub wdowy.
Listy proszę przesyłać na No 331. N. May str., Chicago, Illinois.
(11—13)

Poszukuję moich wujów Kazimierza, Marcina i Marcela Pilaczeńskich, jako i mego kuzyna Andrzeja Matelę. Pochodzą z Ks. Poznańskiego powiatu Śreczkiego. Proszę Rodaków, lub ich samych aby mi donieśli o miejscu ich pobytu.
Józef Krysztofiak,
Oswayo, Potter Co., Pa.

Adam Domanowski poszukuje swojego ojca Józefa Domanowskiego. Pochodzi z Galicyi, z powiatu Pilzno, osady Ruś. Przebywał razem z nim w Shenecdady rok temu.
Adam Domanowski.
Water str., Troy, N. Y.

**J. Klukaszewski,**
**ma**
**Skład Węgli i Drzewa**
pod No. 2917 S. Main Str.,
CHICAGO, ILLINOIS.
Upraszam Rodaków przychodzić do mnie po węgle i drzewo a zaręczam że lepiej wam posłużę jak obcy.
(11—13)

**SANTAL-MIDY**
W 48 godzinach zostają zatrzymane gonorrhoea i odpływy z moczowych organów przez Santal-Midy kapsułki, bez niedogodności. (Mr.17—93.)
MIDY

## Listy polskie na poczcie.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 488 | Ad mek S. | 774 | Mikutanerzin K. |
| 488 | Andzewa P | 779 | Mizersa W. |
| 489 | Austrewicz B. | 781 | Modnejoja R |
| 492 | Armanowicz J. | 789 | Myskoski S. |
| 499 | Bakella A. | 795 | Niemczewski R. |
| 500 | Barsnowska W. | 797 | Niestupski F. |
| 510 | Bieleka a. | 798 | Noval J. |
| 511 | Blachowski M. | 799 | Nowak M. (2) |
| 515 | Borowski B. | 801 | Oldalewski J. |
| 516 | Brcian J. | 803 | Olszewski S. |
| 517 | Bogacz J. | 804 | Padlwski J. |
| 518 | Bogowiecki J. | 805 | Papiernik J. |
| 531 | Brzecki A. | 806 | Paraan. |
| 533 | Buduik M. | 808 | Paszkowski T. |
| 536 | B jewski M. | 809 | Paziack S. |
| 543 | Chowaniec T. | 811 | Pałaszyński W. |
| 552 | Cyl P. | 814 | Pawlak P. |
| 553 | Cyranek J. | 822 | icewicz J. (2) |
| 554 | Czepiel J. | 824 | Piontkowski A. |
| 555 | Dagmof laki M. | 825 | Plaszyński A. |
| 561 | Dirbowski P. | 827 | Polek J. |
| 564 | Dolaoska A. | 828 | Pollak I. |
| 565 | Dowdonis J. | 829 | Potas K. |
| 567 | Drozba L. | 830 | Powierska A. |
| 569 | Durac J. | 834 | Przydryga F. |
| 571 | Dwojacki J. | 835 | Przyborowski J. |
| 572 | Dybas M. | 836 | Przybylski K. |
| 587 | Filipowski W. | 841 | Rak M. |
| 610 | Gadowola J. | 867 | Rozwodowski F. |
| 614 | Glombowski J. | 871 | Sadowska T. |
| 624 | Grabowski J. | 873 | Sajnoj J. |
| 626 | Grajewski W. | 877 | Sarnowski A. |
| 635 | Grela W. | 887 | Smalyński Fr. |
| 636 | Grzeska T. | 916 | Sklnar J. |
| 637 | Grzlecki M. | 917 | Skukowski S. |
| 638 | Gł wack J. | 918 | Slak J. |
| 645 | Gwizdalski W. | 919 | Sladziński J |
| 656 | Hejbal E. | 920 | Smykowski T. (3) |
| 671 | Janka J | 921 | Sroczeński W. |
| 672 | Jankowski J. | 922 | Smec F. |
| 673 | Jarosz J. | 923 | Sobczak C. |
| 674 | Jelinek M. | 924 | Sojka H. |
| 675 | Jerecki A. | 927 | Spuki A. |
| 676 | Juźwiki A. | 928 | Sramuowa A |
| 680 | K lanza M. | 929 | Starzyński L. |
| 681 | Kapałczyński M | 931 | Sławski K. |
| 689 | Kazmiercza J. | 945 | Swoboda J. |
| 690 | Kaznoska A. | 946 | Szczepaniak J. |
| 694 | Klock M. | 947 | Szostak J. |
| 695 | Klaniwa M. | 952 | Teezak J. |
| 704 | Korpela A. | 960 | Tomaszewski A. |
| 705 | Kozecki J. | 961 | Tsec J |
| 706 | Kollawski K. | 962 | Tomśmiński M. |
| 707 | Koreński L. | 972 | Wchowski M. |
| 708 | Korak G (2) | 977 | Warakaje K. |
| 709 | Kozłowski F. | 979 | Weilngs S. |
| 718 | Król S. | 997 | Wilezewski W. |
| 719 | Kucpanny J. | 1000 | Wirist W. |
| 724 | Kula M. | 1005 | Woźniak A. |
| 725 | Kulbalek F. | 1007 | Wrzesieński F. |
| 728 | Kuratko F. | 1008 | Wujecki J. |
| 729 | Kurtyka F. | 1010 | Zarecki J. |
| 730 | Kurzana W. | 1011 | Zamk H. |
| 731 | Kus I (2) | 1012 | Zelichowski S. |
| 749 | Lowy J. | 1015 | Zilfski F. |
| 750 | Lukaszewicz J. | 1017 | Zilenki J. |
| 753 | Makicki J. | 1028 | Zrapkowski M. |
| 760 | Marciss A. | 1068 | Zyskowski J. |

W sprawie „Domu Emigracyjnego".

### Rodac !

W ostatnich dziesiątkach lat wzmogło się niesłychanie wychodźtwo polskie. Kilkadziesiąt tysięcy rodaków rok rocznie zawijało do portów amerykańskich. Nie naszą rzeczą jest wykazywać przyczynę emigracyi, to jednak nadmienić nam wypada, że te masy ruchome, opuszczające ziemię ojczystą, nie robią tego z lekkomyślności, lecz zmuszone są po największej części względami ekonomicznej lub moralnej natury. Nadzieja lepszej przyszłości pcha ludzi za Oceany. Lecz z iluż przeszkodami musi walczyć człowiek zaraz u progu nowej ojczyzny nim nadzieja pocznie się ziszczać w rzeczywistości? Rzucony wśród obcego sobie świata wychodźca polski, nieznający języka miejscowego ani stosunków — staje się ofiarą wyzysku wszelkiego rodzaju wampirów, żyjących z kieszeni emigrantów. Zaradzić temu i przeszkodzić było zadaniem przytuliska zwanego „Domem Emigracyjnym". I służyła ta instytucya owemu celowi niespełna dwa lata, a ilu przez ten czas ochroniła od grabieży, ilu dała schronienie, pokierowała pierwszymi ich krokami na nowej ziemi, ilu wreszcie ludziom biednym i nieszczęśliwym, przeznaczonym już do powrotu do Europy zdołała wyrobić wstęp do „ziemi wolności", a przez to ochroniła ich od rozpaczy i ostatecznej nędzy, nie nam sądzić, choć te rzeczy nam znane, bośmy się co dzień na nie patrzeli, ale niechby zaświadczyli o tem ci, którzy doznali dobrodziejstw od „schroniska polskiego". Lecz jak u nas co lepsze tak i Dom Emigracyjny znalazł wrogów zażartych, którzy za zadanie swego istnienia postawili sobie rozwalenie w gruzy „przytuliska polskiego"! Zamiast więc zagrzewać publiczność polską do ofiar na „Dom Emigracyjny" oni ją buntowali, wszelkiego rodzaju środków używając do tego, zamiast ułatwiać zadanie „Domowi Emigracyjnemu", oni podkopywali zaufanie do niego u swoich i obcych, zamiast budować, oni niszczyli i chełpili się głośno ze swego czynu. Dziś mogą być dumni ze swej iście szatańskiej roboty, bo „Dom Emigracyjny" schylił się do upadku, ale czy im sumienie nic nie będzie wyrzucało, czy i społeczeństwo polskie nie napiętnuje ich kiedyś, czy wymówki, jakiekolwiekby one były zdołają uniewinnić ten niepatryotyczny, niefilantropijny i niechrześciański czyn — to inna rzecz!! Zawsze bowiem zostanie się to prawdą, że Polakom przydałby się koniecznie na wstępie do „nowej ojczyzny" dom, któryby był azylum i przystanią dla rozbitków losu.

Nie chcemy bynajmniej zwracać uwagi szanownych Rodaków na to, że inne narodowości, obok nas w Ameryce żyjące, mają już oddawna podobne „domy" w New Yorku, ale to przecież nakazuje nam serce i sumienie, byśmy przypomnieli społeczeństwu polskiemu, że nasza emigracya jest najbiedniejsza i najbardziej narażona na wszelkie kłopoty, jakie czekają każdego prawie wychodźcę, a uczynić nam to wypada tembardziej, że pracując w Castle Garden mamy sposobność przypatrzeć się tym twarzom zbiedzonym podróżą morską, zakłopotanym minom, tej lękliwej nieprawości, z jaką robią pierwszy krok do nowego życia. Taki człowiek puszczony bez sumiennego przewodnika stanie z pewnością pastwą całej zgrai opryszków, czyhających na mienie i wolność „greenera". Widzieliśmy już nie raz ofiary wyzysku i wysłuchaliśmy się dosyć skarg na potworne machinacye pokątnych agentur i dla tego też gdyśmy się dowiedzieli, że myśl tak wzniosła, by „wydziedziczonym braciom" przyjść z pomocą moralną i materyalną, zachwianą została, że mają zamknąć polski dom przytułku dla emigrantów — jednomyślnie postanowiliśmy, my niżej podpisani, odezwać się do polskiego społeczeństwa, i zakląć go, by pomnąc na sławe ofiarnego, jaką się dotychczas chlubiło i przypomniawszy sobie, co każdy z nas przeszedł nim zdobył sobie kawałek chleba by przodownicy tego społeczeństwa, ludzie dobrej woli i szlachetnego zechcieli się na seryo zastanowić, czy można pozwolić upaść takiej instytucyi, jak „Dom Emigracyjny" i to w tym czasie zwłaszcza, kiedy fale wychodźtwa naszego na chwilę powstrzymane, z tem większą gwałtownością obecnie uderzą. —

Apolinary Karwowski,
N. S. Immigration Inspector
Ellis Island.
Teofil Szermer,
Registry Clerk.
Jan Raczkiewicz,
Registry Clerk.
Chas. Semsey,
Registry Clerk.

Ostatni z bandy rabusiów w bezpiecznem miejscu.

William Dalton, ostatni z bandy rozbójniczej Daltonów uznał się w środę winnym morderstwa w drugim stopniu dla jego udziału w obrabowaniu banku w Coffeyville, Kansas, i potyczce, która stąd wynikła, a wskutek której kilku ludzi utraciło życie. Został skazany na dożywotne więzienie i jeszcze tego samego dnia odstawiony pod eskortą czterech policyantów do więzienia stanowego.

Stawiają opór arcybiskupowi Satolli'emu.

Pod nagłówkiem „Satolliana" podaje katolickie czasopismo „Cin. Volksfreund", co następuje: „New Jersey jest obecnie widownią małej religijnej rewolucyi. W niedzielę odgrywała się w Swedesboro scena, jakich mało. Biskup O'Farrell wysłał ks. Leahy'ego, aby objął kościół po dwóch braciach księżach Tracy, którzy zostali usunięci. Gdy ks. Leahy usiłował przeczytać odnośny list biskupa przybliżył się ks. Wm. Tracy do ołtarza i przeszkodził czytaniu listu. Ks. Tracy przyprowadził ze sobą pomocnika szeryfa i konstablera i kazał im aresztować natychmiast ks. Leahy, gdyby ten koniecznie chciał list przeczytać. Ks. Leahy widząc, że ks. Tracy i słudzy sądu bynajmniej nie myślą żartować, ustąpił przed przemocą i wyszedł z kościoła. Ks. Tracy pozostali w posiadaniu kościoła i plebanii i stawiają opór nie tylko biskupowi, ale i delegatowi papiezkiemu arcybiskupowi Satolli'emu. Twierdzą, że Rzym tylko może rozstrzygnąć sprawę. Ks. Leahy chce się udać do tutejszych sądów. Coraz to lepiej."

Odzyskał siedzenie.

Msgr. Satolli zwrócił W. S Bowen'owi w West Chester, Penn., siedzenie w kościele, które mu odebrano sześć lat temu, ponieważ niechciał posłać dziecka do szkoły parafialnej.

# CHICAGO.

**„Winnymi morderstwa"** — zostali uznani w wtorek przeszłego tygodnia Franciszek Stensel i Anastazya Bieszka, ktorzy w lipcu przeszłego roku zastrzelili Jana Bieszkę odpoczywającego przed swem mieszkaniem na rogu 47mej i Paulina ulic. Stensel był stołownikiem u Bieszków. Tak Bieszkowa jak i Stensel zostali skazani na 40 lat więzienia.

**— Edmund Wonda** kazał w wtorek wieczorem uwięzić Józefa A. Stolbę pod oskarżeniem, że ten mu groził rewolwerem i obrabował go. Obydwaj mieli zakład szablonowy i rytownictwa pod No. 24 przy Clark ulicy. W sobotę uwiadomił Wonda swego partnera, że po upływie 60 dni chce się wycofnąć z firmy. Stolba podobno odpowiedział na to, że w takim przypadku Wonda już dłużej nie może załatwiać spraw finansowych firmy i bez jego (Stolby) pozwolenia niema nic mieć do czynienia z kasą. W sobotę, gdy Wonda wieczorem wyjmował pieniądze z kasy i rachunek jakiś chciał załatwić, miał Stolba zażądać od niego zwrotu pieniędzy, a gdy tego nie uczynił, miał mu odebrać złoty zegarek i $100.

**— "W Mackaye Spectatorium"** położonem na rogu Evanston ave. i 56 ulicy wydarzył się we wtorek po południu wypadek, wskutek którego jeden człowiek utracił życie, a trzech zostało pokaleczonych, dwóch z nich prawdopodobnie śmiertelnie. Zabitym został William Subklare, budowniczy mostów, William Lamoyne, budowniczy mostów i John Kramer cieśla. Przyczyną nieszczęścia było to, że się złamało koło u windy, znajdującej się 160 stóp nad fundamentem. Belka poprzeczna windy spadła do „basementu". Nie trafiła wprawdzie nikogo, lecz Subklare został zabity przez kawał łanego żelaza, a inni zostali pokaleczonemi przez kawałki rusztowań, które belka spadająca z sobą zabrała.

**— Klerk komisyi drenażowej** dostał w środę polecenie, aby uwiadomił kontraktorów sekcyi A, B, C, D, E i F linii pomiędzy Willow Springs i Summit, że w dniu 1go kwietnia mają rozpocząć pracę przy kanale.

Pomiędzy Willow Springs i Mount Forest ma zostać urządzony szpital, w którymby mogło znaleść umieszczenie 150 robotników; szpitale mniejsze mają zostać założone dla okręgów Lockport i Lemont.

**— Odnośnie do uchwały** rady miejskiej nie wolno stawiać budynków wyższych, niż 180 stóp.

**— W środę wykupili z** komory cła zastępcy tutejszych gmin żydowskich pięć beczek wina świętego importowanego wprost z Jerozolimy, a które ma być użyte podczas święta Paschy. Wino przysłał naczelny rabin Samuel Sallant, a tutejsi rabini Lesser, Album, Thomisański i Rawinowicz zbadali jego pieczęcie i zeznali, że nie zostały naruszone. Następnie osobiście wydobyli cokolwiek wina z beczek i wręczyli takowe urzędnikom komory dla ustanowienia dobroci, poczem beczki zostały zabite i opatrzone w pieczęcie tutejszych rabinów.

**— Ofiarą zbrodni stała** się w środę wieczorem młoda Mary Montgomery, służąca u familii Thomas'a W. Corner pod No. 225 przy Watt ave. w Pullman. Choroba matki Corner'a zmusiła familię do najęcia innej osoby dla jej pielęgnowania, której Mary odstąpiła swój pokoik, a sama spała w kuchni. Łotr jakiś wtargnął w powyższy wieczór przez okno do kuchni. Mary obudziła się, lecz z przestrachu niezawodnie nie mogła wołać o pomoc. Zbrodniarz rzucił się w okamgnieniu na nią i podobno włożył na jej twarz chustkę z chloroformem i ręką objął jej szyję i zadusił ją. Powywracane meble okazały, że dziewczyna musiała się bronić. Po zaduszeniu jej zbrodniarz zszedł do niższego piętra i zabrał pugilares zawierający $ 14. Chora pani Henderson usłyszała podejrzany jakiś łoskot i posłała swą dozórczynię, aby się przekonała o przyczynie tegoż. Ta spostrzegłszy złodzieja, właśnie, gdy chciał zakręcić kurek od gazu, omdlała i przypomniała sobie tylko, że wyrzekł jakąś klątwę i że twarz jego była pokrwawioną. Wydała jednak okrzyk, na który przybiegli inni członkowie familii i znaleźli Mary Montgomery nieżywą. Posłano po policyę i lekarzy, lecz życia dziewczynie nie mogli przywrócić. Mary liczyła lat 19 i przybyła pół roku temu z Irlandyi. Policya mniema, że rabuś chciał okraść czterech ludzi stołujących się u Corner'ów, pracujących w fabrykach w Pullman, którzy przed kilku dniami mieli dość znaczną wypłatę. Policya z Kensington uwięziła czterech ludzi, lecz morderca nie zdaje się być między nimi, gdyż powinien mieć znak na twarzy.

**— W tych dniach włamali** się złodzieje do apteki H. J. Dale'go pod No. 8100 Cottage Grove ave. i zabrali 101 zegarków, z których każdy był warty $30.

**— Policyant Loughlin** znalazł w czwartek po za domem położonym pod No. 437 przy W. Jackson ulicy w skrzyni od popiołu ciała dwóch chłopców w fartuchu liczących tylko kilka dni.

**— John A. Lind, robotnik** pracujący przy nowym budynku na rogu 66 i Yale ulic, szedł w czwartek na piątem piętrze po belce, potknął się o cokolwiek gruzu tam leżącego, gdy się znajdował nad otworem elewatoru i spadł. Złamał kark.

**— Michael Sweney "foreman"** ludzi pracujących przy nowym budynku na rogu Fifth ave. i Washington ul. spadł w czwartek wieczorem z ósmego piętra szybem elewatoru do „basementu". Wstał jednakże zaraz i śmiał się z tych, którzy mniemając, że się zabił, podążyli, aby go podnieść. Pokaleczył tylko nos cokolwiek. Jednakowoż później począł narzekać na ból w piersiach. Odwieziono go do Mercy szpitala, gdzie lekarze oświadczyli, że się nadwerężył wewnętrznie. Sweeney liczy lat 27 i mieszka pod No. 5420 przy Wentworth ave.

**— Partya robotnicza,** która się obecnie przezwała „United Citizens Party", wybrała na kandydata na burmistrzowstwo byłego burmistrza Cregier'a.

**— Przed sędzią Seversonem** stała w czwartek Alicya Graham aresztowana za staraniem konstablera Christian za nieprzyzwoite zachowanie się. Twarz jej była poranioną, do czego się mieli przyczynić alderman Kunz i kontraktor Christian w hali koncertowej na rogu Milwaukee i ave. i Noble ul. Twierdziła, że Kunz, gdy weszła do owego lokalu, zaprosił ją do zajęcia miejsca przy stole, przy którym on i kilku jego przyjaciół siedziało. Tu pokazała znaczny zwitek pieniędzy, a alderman i kontraktor widząc takowe uderzyli na nią i sponiewierali ją. Kontraktor oprócz tego aresztował ją i kazał ją odwieść do stacyi policyjnej na Rawson ul. Sędzia odłożył termin aż do 18 marca stawiając kobietę pod kaucyą $200.

Alderman Kunz nie był obecnym na terminie, lecz oświadczył później, że Grahamowa skłamała. Mówił, że była pijaną, bałasowała i nareszcie skierowała rewolwer na jego osobę. Wytrącił rewolwer z jej ręki, lecz oprócz tego nie dotknął się jej. Tak podają czasopisma angielskie i niemieckie. Naoczni zaś świadkowie twierdzą, że sprawa się miała zupełnie inaczej.

**— Pani Ida R. Jaehne** z przedmieścia Lyons chciała w środę rano włożyć rewolwer do komody, który zwyczajnie nocą miała w pogotowiu na stole stojącym obok jej łóżka. Przypadkowo rewolwer puścił, a kula przyszyła jej główną żyłę w szyi. Śmierć nastąpiła za kilka minut.

**— Dr. Mateusz Kossakowski** został schwycony w Toronto, Can. „American Express Co.", czyli raczej jej urzędnicy potrzebowali 10 tygodni czasu, nim go znaleźli. Dr. K. opuścił miasto Chicago w styczniu i miał podobno zabrać $1500, które były własnością kompanii. Został uwięzionym w czwartek i zgodził się na powrót bez formalności dokumentów zwyczajnie potrzebnych, któreby musiał wystawić gubernator stanu Illinois. Kossakowski był tak zwanym „money order" agentem dla powyższej kompanii i nareszcie wypisywał przekazy na siebie samego i zamieniał je na pieniądze. Miesiąc temu znajdował się dr. Kossakowski w Montreal, lecz przeniósł się do Toronto.

**— Manażerowie jeneralni** 23 kolei, których środkiem jest Chicago, oświadczyli, że nie podwyższą myta zwrotnikarzy, którzy dla tej przyczyny zastrajkują niezawodnie.

**— C. V. Holmbery z** pod No. 57 Milton ave. został w piątek wieczorem przytrzymany na Wesson ul. w pobliżu Chicago av. przez rabusia, który mu odebrał $35, złoty zegarek i przekazy na 1600 kroner'ow. Rabusa, który się nazywa Thomas Bovitz uwięził policyant Abbey.

**— Eksplozya pieca gazolinowego** w rękodzielni krawieckiej Augusta Lewandowskiego, pod No. 715 Holt ave., spowodowała w piątek wieczorem mały pożar, który uszkodził zapas ubiorów tam się znajdujących o $100.

**— Jan Peterman, pol**ski robotnik mieszkający pod No. 597 Noble ul., popełnił w piątek po południu samobójstwo za pomocą rewolwera. Policyant parkowy John White spostrzegł go siedzącego na chodniku na rogu 26 i California ave., lecz nie znalazł w tem nic podejrzanego. Wnet potem usłyszał odgłos wystrzału; gdy powrócił Peterman już nie żył. Ciało odwieziono do trupiarni powiatowej. Peterman liczył lat 23, i był, o ile wiadomo, samotnym, chociaż w kieszeni jego znaleziono pozwoleństwo ślubne (license) z Mary Rachio (czy też Rachowicz) — narzeczona jego była o 7 lat od niego starszą. Peterman miesiąc temu najął od pani Timlan, No. 30 Peron ul. mieszkanie. Peterman przybył ze swą narzeczoną, która tydzień temu naglila go, aby się postarał o „license". W wtorek wieczór urządzili dla kilku przyjaciół ucztę na cześć, jak p. Tilman mniema, mającego się odbyć wesela. Nazajutrz usiłował się Peterman zastrzelić, lecz narzeczona jego zapobiegła temu i kula uderzyła w sufit. Niezawodnie stosunek z nią sprzykrzył się mu.

Pod No. 597 Noble ul. mieszkają Karol Peterman, brat i Hettie Dalman, zamężna siostra samobójcy. Przez dłuższy czas nie widzieli brata i nie wiedzą co go skłoniło do odebrania sobie życia. Pracował dla American Cutlery Co., Madison ul.

**— Urzędnicy z centralnej** stacyi policyjnej skonfiskowali w piątek maszyny, które po wrzuceniu do nich pięciocentówki nieprzyzwoite przedstawiały widzowi obrazy, w następujących lokalach: Herdlicka & Papst, 76 La Salle ul., M. Pollock, 134 Market ul., John Mohler, 128 Clark ul., P. Heideck, 32 La Salle ul., M. McNulty, 28 Wells ul., Wm. Wolf, 148 Madison ul., Weigand & Co., 180 Washington ul., Garden City Billard Hall, 176 Madison ul., Sol. Price, 2 Theatre Court.

**— Około dwunastu ro**botników pracowało w piątek po południu przy nowym budynku na rogu State i 65 ul., i to przy wieży tegoż, gdy niespodzianie dał się uczuć wielki łoskot i róg, na którym się robotnicy znajdowali, zawalił się. Kontraktor blacharski Rhinehardt ocalił się przez odważny skok na dach budynku, lecz wraz z murem spadło trzech robotników, którzy zostali przysypani rozwaliskami. Byli to: Jan Groszek z pod No. 723 przy 18 ulicy — złamał trzy żebra, poranił głowę i doznał nadweręzeń wewnętrznych; Frank Samonds, 362 N. Normal Parkway — potłuczony i nadwerężony wewnętrznie i Juliusz Lempke — 77 Parmelee ave. — szczęki połamane i po całem ciele ciężko potłuczony.

**— Przy rozbieraniu mu**ru na rogu 35 i Throop ul. spadł w piątek Max Poli z wysokości 20 stóp z drabiny i pokaleczył się ciężko. Bezprzytomnego zawieziono do jego mieszkania na rogu 14 i Throop ul., gdzie lekarz oświadczył, że odniósł niebezpieczne nadwerężenia wewnętrzne.

**— M. Olmicki z pod No.** 51 Brown ul., woźnica w służbie firmy Harrison Bros., 178 W. Taylor ul., spadł w piątek z woza chcąc opuścić tor tramwajowy, na bruk, złamał lewą nogę w dwóch miejscach i nadwerężył się wewnętrznie.

**— W czasopismach so**botniejszych czytamy, że Joseph A. Stolba & Co. wygrali proces z Wiel. ks. Wincentym Barzyńskim. Chodziło o $310, które powyższa firma żądała za 1000 medali pamiątkowych zrobionych na obchód 100letniej rocznicy Konstytucyi 3 Maja. W napisie znajdującym się na jednej stronie medalu znajdował się wyraz „świeca", tak iż się zdawało, że medale odnoszą się do stuletniej rocznicy świeca. Wiel. ks. proboszcz naturalnie nie odebrał owych medali, lecz Stolba & Co. nie mogli zrozumieć, dlaczego opuszczenie znaczków pod dwiema literami miałoby spowodować tak wielką różnicę, i zaskarzyli Wiel. ks. Barzyńskiego. Tego samego zdania byli członkowie „jury" w sądzie sędziego Hutchinsona, z których naturalnie ani jeden nie miał najmniejszego pojęcia o polskiej mowie i rozstrzygnęli proces na korzyść Stolby & Co.

**— W czteropiętrowym** budynku położonym pod No. 278 i 286 przy Madison ul. powstał w sobotę wieczorem pożar, który narobił szkody na $8000. Strażak Henry Nelson spadł z wysokości 25 stóp z drabiny i odniósł ciężkie pokaleczenia.

**— W sobotę rano zo**stał Adolph Peine, mieszkający przy 88 Place pomiędzy Calumet i South Park ave. zbudzony przez łoskot wytłuczonej szyby. Powstał, zabrał rewolwer, wyszedł z budynku tylnemi drzwiami, udał się na front i schwycił człowieka wchodzącego przez okno do domu. Za kołnierz go schwycił, aby go zaprowadzić do poblizkiego mieszkania sierżanta policyi, Fred'a Thompson z Hyde Park stacyi. Po drodze wydarł mu się ów człowiek i począł uciekać. Peine kazał mu stanąć; strzelił zaś gdy tego nie uczynił i zranił go. Kula ugodziła uciekającego pod prawą łopatką i wyszła na lewej stronie szyi. Peine doniósł o tem policyi i został aresztowanym, lecz puszczonym na wolność, gdy się dowiedziano o przebiegu sprawy. Zabity — nazywał się James Dignan, był zwrotnikarzem Illinois Central kolei.

**— Z. D. Kyes mieszka**jący pod No. 6647 przy Maryland ave. w niedzielę wieczorem w napadzie szaleństwa, którego przyczyną było nieumiarkowane picie trunków upajających, strzelał do swej żony, do sąsiadki pani Wier, i usiłował następnie sobie odebrać życie. Zdaje się, że pomimo ciężkich ran wszyscy wyzdrowieją.

**— W poniedziałek po** południu ukończył się inkwest nad zwłokami służącej Mary Montgomery, która, jak powyżej podaje my, w przeszłą środę wieczorem, została zamordowaną w mieszkaniu Charles'a Corner, pod No. 225 Watt ave. w Pullman. Członkowie „jury" uznali, że Mary Montgomery została zaduszoną przez negierkę Carrie Henderson, która w owym czasie była dozorczynią chorej osoby w owym domu i wpradzie popełniła morderstwo po usiłowaniu podjęcia na osobie dziewczyny zbrodniczej operacyi. — „Jury" uznała jak powyżej, ponieważ się okazało, że okno zostało wybite z wewnętrznej, a nie z zewnętrznej strony domu za pomocą nożyc, i że Hendersonowa myliła się przy zdawaniu świadectwa.

**— William Metzel z pod** No. 2643 Dreyer ul. został w poniedziałek na 43 ul. i Packers av. przejechany przez wóz z mięsem Armour'a & Co. i zabity. Liczył lat 47.

**— John'owi Frowi spa**dła w poniedziałek przy nowym budynku, róg Cottage Grove ave i 33 ul. cegła na głowę i zabiła go na miejscu. Był wdowcem i żył u swego brata w domu położonym pod No. 2851 Union ave.

**— Samuel Allerton wła**ściciel peklarni otrzymał w poniedziałek nominacyę kandydatury na burmistrza przez tych, którzy są niezadowoleni z kandydatury Carter'a Harrison'a.

**— W poniedziałek po** południu zawaliła się część muru starego budynku położonego pod No. 71—73 przy 22 ulicy i tam zatrudniony cieśla Briggs został przywalony i zabity. Kontraktor Burchardt i jego pasierb Harry A. Ferner zostali uwięzieni, ponieważ przebudowywali ten dom, nie mając do tego pozwolenia od odnośnej władzy.

**— Pani J. M. Tomp**kins mieszkająca dawniej w Chicago, gdzie też umarła dnia 8 marca, lecz została pochowana w New Haven, Connecticut, zapisała około $100,000 na różne zakłady dobroczynne w Chicago.

**— Odnośnie do uchwa**ły rady miejskiej reprezentanci gazet i reporterzy zostaną zaopatrzeni w oznaki reporterskie od szefa policyi.

**— Niezmierny tłum słu**chaczy zgromadził się znów w audi torium w środę na wystąpienie Paderewskiego. Oklaski były tak entuzyastycznemi i tak długo trwałemi, że artysta mógł je tylko uśmierzyć przez dodatki do regularnego programu. Niewzruszony siedział Paderewski przy pianie i rozwinął swoją sztukę, które się okazuje nietylko w największej, jaką sobie można wyobrazić, technicznej biegłości i w zdolności znającej siłę jako i łagodność i umie wyczarować grzmoty jako i szepty, lecz i w pojęciu, które także kompozytorowi dopomaga do jego prawa i jego szczegółowej grze nie zupełnie daje niknąć w talencie grającego artysty. Paderewski i tym razem ożywił i rozczulił tysiące słuchaczy i odniósł w Chicago tryumfy, które stoją na równi z temi, jakie uzyskał w Nowym Yorku i Bostonie.

**— Orkiestra ob. Capka** składająca się z 25 wybornych muzykantów wydaje w Niedzielę, 19 marca wielki koncert i bal, z różnemi urozmaiceniami, i to w hali „Czeskich Sokołów" 32—34 przy Emma ul. Wstęp 35c., dla dzieci 20c. Początek o g. 8 wieczorem.

Chce zaskarzyć legata papiezkiego Msgr. Satolli'ego.

Z Swedenboro, N. J., donoszą 12go marca: Gwałtowne sceny odbyły się w tej zwyczajnie tak spokojnej miejscowości i przez chwilę zdawało się, że powstanie bójka pomiędzy przyjaciółmi ks. Williama Tracey i tymi, którzy są posłusznymi rozkazom kościoła. Ks. Leahy, przysłany przez biskupa O'Farrell'a ekskomunikował około 50 osób, którzy nie chcą opuścić dawniejszego ich duszpasterza ks. Tracey.

Podczas mszy św. opierający się ksiądz napominał swych zwolenników, aby go nie opuszczali, obiecując, że bierze na siebie odpowiedzialność za wszystko, coby się stać mogło. Cała jego przemowa była skierowaną przeciw Msgr. Satolli'emu i biskupowi O'Farrell'owi. Przedstawiał się jako męczennik prześladowany dla tego, że ośmielił się pa miąć zmarłego swego brata. Przesłał czytał list arcybiskupa Satolli'ego do biskupa, w którym jest wyrażona ekskomunikacya księdza i jego zwolenników.

Inna scena odgrywała się tymczasem w hali Howell'a Ks. Leahy zbierał podpisy na to, aby mu formalnie kościół św. Józefa został oddany. Zebrawszy podpisy w towarzystwie 100 ludzi lub więcej udał się wprost do kościoła św. Józefa. Przybywszy do kościoła rozwinął papier z podpisami i przeczytał go; nie pozwolono mu atoli przybliżyć się do ołtarza. Ks. Tracey powiada, że zaskarzy biskupa O'Farrel'a i arcybiskupa Satolli'ego o $50,000 a ks. Leahy powiada, że ks. Tracey widocznie pracuje za tem, aby został uwięzionym.

## Ostatnie wiadomości.

Monachium, 13 marca. We wsi Salmdorf w niższej Frankonii spłonął dom zamieszkany przez wdowę i troje jej dzieci. Po ugaszeniu płomieni znaleziono na pół zwęglone ciała wdowy i dzieci; okazało się jednakże, że poprzednio rozbójnicy wpadli do domu, zamordowali wdowę i jej dzieci, obrabowali dom i podpalili go, poczem ubiegli.

Berlin, 13 marca. W Karlowych Warach w Czechach w Sprudel ulicy zawalił się dzisiaj dom, który reperowało 20 robotników. Czternastu robotników zostało zabitych. Siedm trupów wydobyto już z pod rozwalisk.

Londyn, 13 marca. Gladstone zaziębił się i cierpi na lekką febrę.

Valparaiso, 13 marca. Z Rivera donoszą, że federaliści w Rio Grande do Sul w Brazylii zdobyli wielki zapas broni i amunicyi, która była przeznaczoną dla wojska rządowego. Okręg Monte Caseras został zupełnie prawie zamieniony w pustynię.

Paryż, 13 marca. Biskup z Lasagno został zamianowany apostolskim delegatem dla południowo-amerykańskich państw.

Petersburg, 13 marca. Major Fukuszyma, były członek poselstwa japońskiego w Berlinie, ukończył wczoraj swą jazdę konną przez europejską i azyatycką Rosyą i przybył do Władywostoku.

Londyn, 13 marca. Z Tangieru w Marokko donoszą, że urzędnik tamtejszego konsulatu amerykańskiego Benatral, który się z eskortą dwóch żołnierzy udał z Fez do Laroche, został napadnięty przez bandę opryszków. Strzelili do żołnierzy, lecz nie ranili nikogo i usiłowali ubiedz, gdy żołnierze odpowiedzieli na ogień. Jednego z nich schwycono i odstawiono do Fez, gdzie go bito póty, póki nie wydał swych wspólników. Rząd dał Benetral'owi $500 odszkodowania. W ostatnich czasach zostało kilka karawan napadniętych przez rozbójników.

Minneapolis, 13 marca. Po całym północnym zachodzie sroży się gwałtowna śnieżyca; a zwłaszcza są nią dotknięte stany Montana, dwie Dakoty, Minnesota i Wisconsin.

Burksville, Ky., 13 marca. Z Leatherwood, w powiecie Cumberland trzech rabusiów wtargnęło do domu Thomas'a Bryant, który nie wierzy w bezpieczność banków, i związawszy całą familię, usiłowało zmusić Bryanta do wyjawienia im miejsca, w którem przechował pieniądze. Strzelali obok jego głowy, dusili go, palili rozpalonemi kamieniami i nareszcie spalili częściowo jego nogi. Wtenczas dopiero Bryant wskazał im ukrytkę. Rabusie zdobyli $1800 i oddalili się na koniach Bryanta, który niezawodnie umrze.

Conellsville, Pa., 13 marca. Dzisiaj rano wydarzyła się w Wissett kopalniach eksplozya, wskutek której 10 osób zostało ciężko pokaleczonych, sześciu z nich włącznie dozórcy kopalni śmiertelnie. Przyczyną eksplozyi była lampa nie mająca przyrządu bezpieczeństwa, od której się zapaliły gazy już dawno w kopalni nagromadzone.

Rondout, N. Y., 13 marca. Powódź narobiła tu niezmierną szkodę, zwłaszcza zabrała kilkanaście statków kanałowych.

Bradford, Pa., 13 marca. J. B. Maconey z Pine i John Joyce z Bradford utonęli dzisiaj w Susquehanna rzece. Zaprowadzali druty telegraficzne i chcieli w łódce przewieźć drut na drugą stronę rzeki. Łódka przewróciła się. Maconey usiłował dopłynąć do brzegu, lecz wrócił się, aby ocalić Joyce'a, który nie umiał pływać. Ten atoli schwycił się swego oswobodziciela tak niezgrabnie, że obydwaj poszli pod wodę i utonęli.

Garden City, 13 marca. Od kilku dni stoi preryа w płomieniach. Wielu farmerów utraciło cały dobytek, a kilka osób zostało tak popalonych, że ulegli śmierci. Strata nie da się dotychczas obliczyć.

Muncie, Ind., 13 marca. 15-letnia Bertha Marks odebrała sobie życie za pomocą trucizny na szczury. Wzięła rodzicom małą kwotę pieniędzy i wydała ją. Otruła się, ponieważ rodzice jej grozili, że ją oddadzą do szkoły reformacyjnej.

Belleville, Tex., 13 marca: Otto Sanders miał żonę i pięcioro dzieci — trzy od zmarłej i dwoje od teraźniejszej żony. Nie znalazł dzisiaj, gdy wrócił od pracy żony, ani jej dzieci. Znalazł je nareszcie w studni. Dzieci nie żyły, a matka, która dzieci nasamprzód do studni wrzuciła, i sama wskoczyła leży w konaniu. Przyczyna strasznego czynu nie jest znaną.

Hartford, Conn., 13 marca. Dzisiaj rano eksplodowała niedaleko od Poughkeepsie Ridge lokomotywa pociągu towarowego Philadelphia, Reading i New England kolei. Dwóch ludzi ze służby kolejowej zostało zabitych a trzeci poniósł niebezpieczne pokaleczenia.

Abiquiu, N. M., 15 marca. W tak zwanym „Devil's Gulch" znaleziono kościotrupy 43 żołnierzy, którzy zaginęli od dnia 7go września 1879, podczas rozruchów Apachesów. Mniemano, że Indyanie ich zarzezali, lecz obecnie zdaje się, że umarli pijąc trującą wodę z źródła na około którego szkielety ich leżały przez ostatnie 13 lat. Na niektórych były mundury jeszcze dosyć zachowane, znaleziono trzy kupy broni, jak ją zostawili żołnierze w swoim czasie, naboje i szkielety 45 koni.

☞ Korespondencyę z Johnstown, Pa., otrzymaliśmy przy zamykaniu formy. Podamy w przyszłym tygodniu.

Dawniejszy Chicagowiak.

Jeden z nowych abonentów „Gazety Polskiej" przy przysłaniu prenumeraty na rok 1893 między innemi pisze: „Przed 40 laty mieszkałem w Chicago. Nie było żadnego wtenczas Polaka ani kościoła polskiego w Chicago. Przebaczcie pismu, lecz jestto wieczorem i jestem starcem 75 letnim a jednakowoż piszę bez okularów. Jan Kaiser."

W tych dniach wyszła z pod prasy „Gazety Polskiej"
następująca nowa książka:
pod tytułem
Prawdziwa Historya
o
PIJAKU URBANIE
przez
Janka z Bielca.
Ozdobiona 16 obrazkami rysowanem przez Fr. Kostrzewskiego.
Cena . . . . . 10c.

Zapozwanie do przedpłaty na drogocenne dzieło

# ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

na każdy dzień przez cały rok
— przez —

## KS. PIOTRA SKARGĘ,

**zawierające blizko 1500 stronnic a każda stronnica jest wielkości 9x12 cali.**

Rodacy!

Żywoty Świętych Pańskich przez ks. P. Skargę są w Europie zupełnie wyczerpane, dla tego nie można ich już do Ameryki sprowadzać. Przeto postanowiłem sam to wielkie dzieło wydrukować. Chcąc aby dzieło to było tanie i każdy Polak mógł je w swym domu mieć, muszę koniecznie najmniej 20 tysięcy egzemplarzy drukować.

Jest to wielkie przedsiębiortswo, lecz mam w Bogu nadzieję, że przy Waszej Rodacy pomocy, dzieło to ukończę, jak wiele innych poprzednio ukończyłem. Pomocy Waszej Rodacy takiej tylko żądam, że się licznie będziecie na dzieło

# ŻYWOTY ŚW. PAŃSKICH

przez Ks. PIOTRA SKARGĘ, zapisywać.

**Przedpłata wynosi:**
Oprawne w półskórek ............ $3.00.
Oprawne cało w skórę ............ $4.00.
Oprawne cało w skórę i wyzłacane brzegi ............ $5.00.

Po wydrukowaniu cena będzie podwojona.
Kto zapisze 10 egzemplarzy, odbierze jedenasty w dodatku.
Kto nie może zapłacić od razu wszystko, niech wpłaci połowę, a resztę gdy będzie miał, lub też przy odbiorze.
Wszyscy ci, którzy przyszlą pieniądze na to dzieło kwitowani będą w Gazecie Polskiej.
Wielebnemu Polskiemu Duchowieństwu w Ameryce polecam się łaskawym względom.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Następujący Panowie przysłali prenumeratę na dzieło X. P. Skargi Zywoty Św.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 736 | Michał B. Odasz, Lehigh | 3.00 | 745 | Leon Ostrowski, Wilno, Canada | 3.00 |
| 737 | Antoni Strażewicz, Newton Upper Falls | 3.00 | 746 | And. Nowak, Minneapolis | 3.00 |
| 738 | Leon Ryżak, Nutley | 4.00 | 747 | Alex. Kosobudzki, Ashland | 3.00 |
| 739 | Michał Kosziba, Nutley | 3.00 | 748 | Mateusz Bilski, Ashland | 3.00 |
| 740 | Jan Jędrzejewski, Buffalo | 3.00 | 749 | Michał Kurzawa, Ashland | 3.00 |
| 741 | Jan Cielencki, Buffalo | 5.00 | 750 | W. Bagiński, Jersey City 2 egz. 1 po 4 i 1 po 5 | 9.00 |
| 742 | Konstanty Machłusewicz, Hartshome | 3.00 | 751 | Jan Gołąb, Rondout | 3.00 |
| 743 | Piotr Pieciolewicz, Nutley | 5.00 | 752 | K. S. Wagner, Lebanon | 3.00 |
| 744 | Walenty Lauda, Chicago 2 po 3.00 | 6.00 | 753 | Jan Pudlo, Saulte Ste Marie | 3.00 |

**Przyjmowanie przedpłaty na to dzieło przedłuża się do 1 Maja, 1893 r.**

†

Donosimy wszystkim krewnym i znajomym że nasz ojciec pożegnał się z tym światem 4-go marca rb. po krotkiej, bo tylko 25 godzin trwającej chorobie. Urodził się r. 1822 w W. Ks. Poznańskiem. Pogrzeb odbył się 6-go marca. W smutku pogrążeni zięciowie
Józef Zrombkowski,
J. Wolframski i synowie
Józef Nykai
Lorenz Nyka.
Moweauqua, Ill. — B. 236.

**Potrzeba**
**Modniarki do**
**ubierania**
**damskich kapeluszy.**
**Zgłosić się do**
**A. F. Jackowskiej,**
52 — 3d avenue,
**Milwaukee, Wisconsin.**

**Nadzwyczajnie**
**TANIO**
musi być sptrzedanych 500 brukselskich i Ingrain „Misfit" kobiercy, 100 pięknych dębowych umeblowań, 50 przepysznych garnitur dla pokojów bawialnych.
**106 West Adams str.,**
**Chicago, Illinois.**

**Potrzebny jest**
polski agent, posiadający dobrą edukacyę, i znający język angielski, niemiecki, polski, słoweński i węgierski a mający dobre świadectwo. Musi być trzeźwym. Ma ulokować akcye i składać pieniądze na pożyczki w „Security Savings and Loan Association of Minneapolis, Minn." Piszcie do
C. A. Sherlin, Gen'l Agent.
Security S. & L. Ass'n.,
4618 Plummer str., Pittsburg, Pa.

NA SPRZEDAŻ
**FARMA**
**160 akrów**
6 mil od miasta South Bend, Ind. Jestto całkiem wyklarowany grunt, z kompletnemi budynkami. Jest dom mieszkalny o 11 pokojach, wiatrak do pompowania wody, stajnie, szopy itd. Musi być sprzedaną w 30 dniach z powodu innego zajęcia.
Tylko dwie mile do polskiego kościoła w Terre Coupee a 6 mil do kościoła polskiego w South Bend.
Po cenę i warunki należy się zgłosić do właściciela:
**F. H. KOWALSKI,**
South Bend, Indiana.
(11—12)

Drukując to wielkie dzieło Żywoty Świętych Pańskich przez Ks. Piotra Skargę, drukuję przy tej sposobności osobno małe książeczki z tego dzieła.

W tych dniach została wydrukowana książeczka:

Żywot ś. Jędrzeja, Polaka pustelnika, Żył około R. P. 980. — Żywot ś. Grzegorza z Nazyanzu, biskupa i doktora kościelnego, wybrany z książek jegoż, a pisany od Grzegorza i Rufina kapłanów. Żył około R. P. 360. — Męczeństwo św. Gordyana senatora i namiestnika cesarskiego. Wyjęte z książek męczeńskich starodawnych. Żył około R. P. 356. — Żywot św. Jana Damascena, pisany od Jana patryarchy Hierozolimskiego. Żył około R. P. 740. — Żywot ś. Nereusza i Achilleusza, braci męczenników z greckiego na łaciński przełożony. Żyli około R. P. 80. — Żywot ś. dziewicy i męczenniczki zacnej Flawii Domicylli. Żyła około R. P. 98.
Cena . . . . . . 15c.

**Na sprzedaż tanio**
dom, lota i interes (bucer shop i grocernia) pod No. 12 Crittenden Str. Jedna lota z domem pod No. 954 Kimball ave. Lota jest 25x177. Dom jest 20x77 dwu piętrowy Druga lota róg Wabansia i Kimball ave. Lota 25x177; i jeszcze lota sama, 3-cia od rogu ulicy Webster ave., blizko Hoyne ave.
**Joseph Gudli,**
12 Crittenden Str.
(April 26.)

**Dr. Wł. Statkiewicz,**
lekarz ze starego kraju, z długoletnią praktyką przy szpitalach jak w Europie, tak i w Ameryce,
SPECYALISTA CHORÓB KOBIECYCH I DZIECINNYCH,
leczy z dobrym skutkiem wszelkie choroby zastarzałe, jako: duszność, reumatyzm, choroby gardła, piersi, żołądka; ból głowy, ócz, nosa, uszu; febry, skrofuły, wyrzuty na głowie i skórne; choroby maciczne, zboczenia regularności, białe upławy, krwiotoki, niepłodność, boleści popołogowe i t. p. dolegliwości kobiece i w ogóle wszelkie choroby mężczyzn, kobiet dzieci — prędko i skutecznie. Lekarstwa są przyrządzane w mojem laboratoryum, pod wyłącznym mym dozorem. Do dokładnie (i o ile możności czytelnie) opisanego twego cierpienia dołącz dwucentowy znaczek pocztowy, a odwrotną pocztą odpowiem ile będzie trwać kuracya i co będą kosztować lekarstwa.
Adres
**Dr. Wł. Statkiewicz,**
954 Joliet street, La Salle, Illinois.
(Febr. 4 94).

Potrzebujemy 50 dobrych górników (Long Wall Miners), którzy będą mieli stałą pracę. Dobre mieszkania; dobre szkoły, wielki kościół katolicki, i wszystkie wygody przyjemnego ogniska. Przybądźcie natychmiast.
Wenona Coal Co., Wenona, Ill.
(x)

**Hotel Polski**
Niniejszem mam zaszczyt polecić Szanownym Rodakom hotel i restauracyę. Wszelkie wygody.
Wasz sługa,
**J. GUZOWSKI,**
Manażer.
**NOBLE ULICA, No. 531,**
Chicago, Illinois.

### Ceny Targowe.

*Chicago*, 14 Marca, 1893.

| | |
|---|---|
| Żywe świnie | 6.75—7.90 |
| Owce | 2.50—6.25 |
| Bydło, 100 funtów | 2.00—5.75 |
| Jęczmień | 36—65 |
| Owies | 31—35 |
| Pszenica | 50—72 |
| Żyto | 40—52 |
| Siano | 10.00—12.00 |
| Len | 1.20—1.21 |
| Kukurydza | 40—41 |
| Spirytus | 1.17 |
| Cybula, beczka | 3.25—3.50 |
| Fasola, buszel | 1.85—1.90 |
| Indyki, funt | 14—15 |
| Kaczki | 12—14 |
| Kury | 11—12½ |
| Cytryny, pudło | 1.00—3.50 |
| Ser, funt | 11—16 |
| Kapusta, (sto) | 8.00—10.00 |
| Miód, funt | 6—18 |
| Kartofle, buszel | 70—80 |
| Łój | 5—7 |
| Masło | 15—26 |
| Groch, buszel | 1.50—1.80 |
| Sałata (case) | 1.00—1.25 |
| Jaja tuzin | 16½ |
| Ogórki, tuzin | 1.50—2.00 |
| Jabłka | 1.00—3.75 |
| Gruszki, pudło | 3.50—4.00 |
| Borówki czerw. beczka | 9.00—12.00 |
| Gęsi | 10—12 |
| Banany, pęk | 1.50—2.50 |
| Słodkie kartofle buszel | 3.50—4.50 |
| Ćwikła beczka | 2.50—2.75 |
| Brukiew " | 1.25—1.50 |
| Pomarańcze, pudło | 2.25—3.50 |
| Kawa | 19—33 |
| Herbata | 18—75 |
| Koniczyna | 6.00—7.95 |
| Tymotka | 1.89—1.96 |
| Smalec | 12.10 |
| Rzepa, nowa, tuzin | 35—40 |
| Ryż | 3½—6⅝ |
| Gołębie, tuzin | 1.25—2.00 |
| Peklowina | 17.55 |
| Poziomki | 35—40 |

**Dr. E. HOFFMAN,**
Posiadająca dyplom doktora na wszystkie choroby kobiece i dziecinne, które leczy z dobrym skutkiem, jako ból ócz, ból głowy, ból krzyża, ból zębów, łamanie w kościach, reumatyzm, różę i kaszel, choroby maciczne, oraz zastarzałe rany, krosty i wrzody.
Zamiejscowym udziela poradę za nadesłaniem 2 centowego znaczka pocztowego.
1 butelka lekarstwa na zęby $1.00
1 " " na macicę 1.00
1 " " na gardło 1.00
1 " na krosty i wrzody 1.00
Lekarstwo na ból krzyża, piersi i kaszel itd. 2.00
Office: 690 Milwaukee Ave., Chicago, ILLINOIS.

**J. J HAWELKA & CO.,**
Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
do i z
**EUROPY**
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.
379 W. 18-th Str.

Założone w roku 1847.
**C. B. Richard & Co.,**
62 Clark Str. 594 Canal Str.
New York — Baltimore — Hamburg.
Największy i najstarszy interes bankowy i pasażerski w Ameryce.
Załatwiamy schedy i pełnomocnictwa.
Przekazy pocztowe i weksle na wszystkie miejscowości.
Bilety podróżne po najtańszych cenach po wszystkich liniach.
W niedzielę bióro jest otwarte od 10 do 12 godziny.
W naszem biórze mówi się po polsku.
A. SEBETOWSKI
polski klerk.

*Od roku 1856 w Chicago*
**Chas. Kozminski, & Co.**
*164—166 Randolph Str.*
Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.
Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.
Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.
Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.
Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

CUDOWNY WYNALAZEK NA
**REUMATYZM.**
Burt'a standarowe lekarstwo okazało się być dobrodziejstwem dla tych, którzy cierpią na tę dolegliwość. — Gwarantujemy że wyleczy w każdym przypadku.
Znajduje się w wielkich butelkach. Cena $2.00 czyli trzy butelki za $5.00.
Zamówcie takowe i przekonajcie się o przymiotach — Pisać można do nas po polsku.
**BURT CHEMICAL CO.,**
155 5th ave., Chicago, Ill.

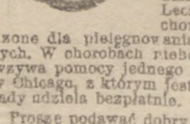
**B. Stobiecka,**
Praktyczna lekarka na oczy
489 Milwaukee Av.
CHICAGO, ILLINOIS.
Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.
Prosze podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują
(Załączcie 2ct. marke pocztowa na odpis.)

**JEST DO**
**sprzedania**
**FARMA**
z Inwentarzem żywym i martwym.
**160 akrów roli**
Bliższa wiadomość:
Cornell str., No. 23.
(10—11)